W dzisiejszym numerze premia dla pp. Prenumeratorów — „Strumyk — dodatek dla dzieci

Opłata uiszczona ryczałtem *Cena numeru 15 groszy*

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 3 *Warszawa, dnia 16 stycznia 1938 roku* **Rok II**

Zmiana na stanowisku szefa OZN

Płk. Koc ustąpił — gen. Skwarczyński — szefem O. Z. N.

W dniu 10 stycznia b. r. płk. Adam Koc wydał następujący okólnik organizacyjny:

Dnia 21 lutego roku ubiegłego zainicjowałem powołanie do życia Obozu Zjednoczenia Narodowego, na podstawie deklaracji ideowo-politycznej, formułującej cele i zadania, mogące skupić w ramach zorganizowanego działania wysiłki wszystkich rzetelnych Polaków w służbie szeroko pojętego hasła obrony Państwa.

Słowa Naczelnego Wodza, wypowiedziane dnia 24 maja 1936 r., wskazujące na konieczność zjednoczenia wysiłków Narodu w pracy twórczej — wywołały potężne echo, głęboko zapadły w poczucie społeczeństwa, zatargały sumieniem narodowym Polaków.

Wódz Naczelny wypowiedział swe doniosłe słowa na walnym zjeździe Związku Legionistów; nałożył na nich obowiązek inicjatywy, gdy — mówiąc, że hasło obrony Państwa jest jakby łańcuchem, przytwierdzonym do Polski — oświadczył:

„Wy, mając twarde, wyrobione dłonie jesteście do tego przygotowani, aby pierwsi chwycić za ten łańcuch, ale obok was muszą stanąć inni i musicie się starać o to, aby stanęli wszyscy ci, którzy mają poczucie siły i chcą tę siłę oddać w rzetelną służbę Polsce, Ojczyźnie, czy Państwu, jak kto woli".

W słowach powyższych widziałem upoważnienie i jednocześnie nakaz dla siebie, jako komendanta naczelnego Związku Legionistów.

Pracę podjętą prowadziłem aż do dziś dnia wedle mego sumienia i najlepszej woli, mając świadomość wagi tej pracy i mej odpowiedzialności. Ale to właśnie poczucie odpowiedzialności stało się podstawą mej dzisiejszej decyzji ustąpienia ze stanowiska Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego i przekazania kierownictwa jego prac w inne ręce.

Zły stan zdrowia staje się nieprzezwyciężoną przeszkodą fizyczną, która nie pozwala mi włożyć w prace O. Z. N. tak pełnego wysiłku, jakiego one wymagają; nie mogę w sumieniu swoim przemóc poczucia — że mój stan zdrowia mógłby zaważyć ujemnie na rozwoju akcji Zjednoczenia Narodowego.



Gen. Stanisław Skwarczyński

Wobec tego przekazuję moje funkcje w wypróbowane i pewne ręce generała Stanisława Skwarczyńskiego, dawnego towarzysza broni, wespół z którym nie jedną też prowadziliśmy pracę ideową w realizacji woli i wskazań Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Dziękuję szczerze i serdecznie moim współpracownikom na wszystkich szczeblach organizacyjnych Obozu Zjednoczenia Narodowego. Niech mi wolno będzie szczególnie gorące słowa skierować do tych szeregów społeczeństwa polskiego, które na hasło zjednoczenia narodowego odpowiedziały odzewem nie tylko zrozumienia, lecz i pełnej gotowości.

Składając szefostwo O. Z. N. w ręce generała Stanisława Skwarczyńskiego, stojąc niezmiennie przy ideach i celach obozu, chcę powrócić do słów wypowiedzianych na wstępie deklaracji ideowo-politycznej OZN. z dnia 21 lutego r. ub. Brzmiały one: „Zabieramy głos, mając głębokie poczucie prawości naszej inicjatywy i słuszności obranego przez naszą myśl kierunku".

Moje niezłomne przekonanie wyrażone w słowach powyższych pozostaje niezachwiane tak samo jak całkowita pewność, że idea zjednoczenia Narodowego, jako p r a w d a r z e t e l n a, musi odnieść wspaniałe zwycięstwo.

(—) Adam Koc

Nowy szef O. Z. N. gen. Skwarczyński wydał w dniu 11 b. m. następujący okólnik:

Po objęciu szefostwa Obozu Zjednoczenia Narodowego pierwszym mym słowem zwracam się do mego szlachetnego poprzednika płk. Adam Koca dziękując Mu w imieniu całego Obozu za Jego pracę, a przede wszystkim z głębi Jego serca i charakteru płynący wysoki ton moralny, będący w pracach Obozu cechą niepospolitej wartości.

Witam wszystkich moich obecnych współpracowników, członków Obozu Zjednoczenia Narodowego, silnym koleżeńskim uściskiem dłoni.

Pójdziemy dalej wytkniętym szlakiem — wprost do celu. Wskazaniem naszym pozostają nadal pisma, czyny i życie całe Marszałka Józefa Piłsudskiego — proste, silne i tak głębokie nakazy Marszałka Rydza-Śmigłego zjednoczenia Narodu pod hasłem obrony Państwa i dźwigania Polski wzwyż — wreszcie na tych podstawach opracowana i na istniejącym w Rzeczypospolitej prawnym stanie rzeczy oparta deklaracja Obozu Zjednoczenia Narodowego, ogłoszona przez płk. Adama Koca dnia 21 lutego b. r.

Żadne istotne zmiany nie zachodzą.

Nowym jestem tylko ja i moje siły, które dziś wszystkie bez reszty służbie idei Zjednoczenia Narodowego oddaję.

Przystępuję z zapałem do pracy, której doniosłość mnie porywa. Chcę, aby zapał ten udzielił się mym kolegom — współpracownikom i szeregom organizacyjnym.

Cel naszej pracy jest wielki i rzetelny. Jeśli praca ta, po męsku wytrwała, rwać będzie naprzód nurtem głębokim a nieustępliwym — wszystko co żywe i dzielne w Narodzie pójdzie z nami.

(—) St. Skwarczyński

Z prac Sejmu i Senatu

Min. Beck o naszej polityce zagranicznej

Do najważniejszych wydarzeń ostatnich dni na terenie parlamentu należy sprawozdanie z dotychczasowej działalności naszej polityki zagranicznej i wytyczne na przyszłość, które złożył w dniu 10-go stycznia w komisji spraw zagranicznych Sejmu minister Beck.

PRZEMIANY W POLITYCE MIĘDZYNARODOWEJ

Na wstępie swego przemówienia zaznaczył minister Beck, że żyjemy w okresie niepowodzenia i zasadniczej przemiany w metodach polityki międzynarodowej. Te przemiany przybierały już formę drażliwą i bynajmniej się jeszcze nie skończyły. Dążeniem jednak naszego rządu było stałe, ściśle rzeczowe rozważanie niezależnie od zmiennych nastrojów, zjawiających się w świecie, każdego zagadnienia, interesującego nasze państwo. Staraliśmy się pracować tak, ażeby możliwie żaden interes polityczny nie został naruszony ani wciągnięty w zamęt powstający w sposobach szerszej współpracy międzynarodowej. Nasze stosunki sąsiedzkie, których najistotniejszą część stanowią dwa układy o t. zw. nieagresji (niezaczepności) ze Związkiem Sowieckim i Niemcami zawarte były poza wszelkimi instytucjami międzynarodowymi. Sojusze z Francją i Rumunią traktowane też były, jako rzeczy same w sobie.

ZACIEŚNIAJĄCE SIĘ WĘZŁY WSPÓŁPRACY Z INNYMI PAŃSTWAMI.

Minister Beck wymienił następnie odbyte ostatnio odwiedziny dygnitarzy zagranicznych, stwierdzając, że rok ubiegły przyniósł wiele praktycznych możliwości wymiany myśli i współpracy z innymi państwami. Okres ten wskazał też nadto, że polska polityka zagraniczna liczy się na każdym kroku ze środkami, jakie rozporządza, choć z drugiej strony nie ujmuje swej roli zbyt wąsko.

Następnie min. Beck omówił znaczenie polsko - niemieckiego układu o mniejszościach narodowych, który stworzyć powinien dobre warunki współżycia znacznej grupy obywateli, przywiązanych do swej własnej kultury, z narodowym trzonem każdego z obu państw. W stosunkach ze Związkiem Sowieckim rok ubiegły nie przyniósł żadnych zasadniczych zmian. Życzliwe są też stosunki Polski z Japonią, a zwłaszcza z państwami bałtyckimi (głównie Łotwą, Estonią i Finlandią) „poza znanym wyjątkiem" (Litwa). Z państwami tymi łączą nas utrwalające się węzły poczucia solidarności i ścisłej współpracy. Nie inaczej jest z państwami w t. zw. basenie naddunajskim, a więc na południe od nas.

TRUDNOŚCI LIGI NARODÓW

Z kolei przeszedł min. Beck do stosunków Polski ze Stolicą św., stwierdzając, że dzięki wzajemnemu zrozumieniu pogłębiły się one, znajdując wyraz w życzliwym ułożeniu kilku doniosłych spraw. Jedna z nich: likwidacja dóbr pounickich, nadanych osadnikom, znajdzie swe załatwienie we wniosku ustawodawczym, który będzie Izbom przedstawiony.

W wyniku swych wywodów oświadczył dalej, że kryzys form życia międzynarodowego się pogłębił, jednak polska polityka stosunkowo najmniej na tym ucierpiała. Kryzys ten łączy się przede wszystkim z trudnościami Ligi Narodów i jej niepowodzeniami, wypływającymi z najrozmaitszych źródeł. Głównie zaś z tego, że Liga Narodów nie obejmuje wszystkich państw, choć taki był jej cel. Obciąża obowiązkami i ciężarami swych członków, podczas gdy inne państwa tych ciężarów nie ponoszą. Zjazdy genewskie dotychczas ograniczały się jedynie do konferencji pewnych grup państw, wymierzonym przeciw innym. Do tego Polska przyłączać się nie może, jak nie może też uczynić z siebie narzędzia polityki, której cele i środki nie byłyby przez nas samych określone.

Polska przestrzega praw każdego do urządzenia się u siebie zgodnie ze swymi poglądami, pod warunkiem jednak, żeby nie chciał innych, a nas w szczególności, na swoją modłę przerabiać.

SPRAWA EMIGRACJI I SUROWCÓW

W ostatniej części przemówienia min. Beck poruszył zagadnienie emigracji i dostępu do surowców, które było już wysunięte na terenie międzynarodowym. Mimo wszystko sprawa ostatecznego załatwienia przyszłości Palestyny znajduje się w rękach Ligi Narodów. Sprawa ta stanowi bardzo istotny czynnik na drodze do załatwienia ogólnego zagadnienia emigracji żydowskiej, to zaś z kolei stanowi bardzo ważny dział w całokształcie naszych zagadnień emigracyjnych. I nawet, gdyby Liga narodów okazała się bezradna w tych dziedzinach, Polska nie zrezygnuje z wysiłków zdobycia źródła surowców i emigracji.

Przemówienie swe zakończył min. Beck stwierdzeniem, że trudno dziś wypowiedzieć się co do losów Ligi Narodów. W razie jednak osłabienia tej instytucji zwiększyć się musi odpowiedzialność poszczególnych rządów.

Życiorys szefa O. Z. N. gen. St. Skwarczyńskiego

Stanisław Skwarczyński urodził się w r. 1888 we wsi Wierzchnia pow. kaluskiego (woj. stanisławowskiego) z ojca ś. p. Wincentego i matki ś. p. Marii z Gnoińskich.

Od wczesnego dzieciństwa przebywa we Lwowie, wychowywany przez matkę i starszego brata ś. p. Adama, późniejszego zasłużonego działacza niepodległościowego i wybitnego publicysty.

Po ukończeniu gimnazjum we Lwowie odbywał studia na wydziale architektury Politechniki Lwowskiej.

Od wczesnych lat młodzieńczych St. Skwarczyński brał czynny udział w organizacjach niepodległościowych, początkowo jako uczeń na terenie gimnazjum, a następnie jako student w stowarzyszeniach akademickich. W r. 1908 wstąpił do Związku Walki Czynnej a równocześnie do Polskiej Partii Socjalistycznej. Do wybuchu wojny światowej pozostawał w szeregach Związku Strzeleckiego.

Rok 1914 zastaje Stanisława Skwarczyńskiego we Lwowie, skąd specjalnym rozkazem wraz z bratem ś. p. Adamem i obecnym generałem Bończa-Uzdowskim powołany zostaje do Krakowa, gdzie pełni początkowo funkcje komendanta Oleandrów po wymarszu kompanii kadrowej i innych oddziałów, następnie w tymże roku odkomenderowany zostaje na front. Początkowo do kompanii saperów przy I-ej Brygadzie, a następnie jako podporucznik do 6-go batalionu. Przebywa w 6-ym batalionie aż do bitwy pod Krzywopłotami, gdzie zostaje ranny.

Powraca na front w r. 1915 nad Nidę i zostaje w randze porucznika dowódcą kompanii 6-go batalionu. Od tej chwili przebywa stale na froncie, biorąc udział w walkach I-ej Brygady. Po kryzysie przysięgowym w Legionach wcielony zostaje do armii austriackiej, gdzie zostaje przez władze austriackie zdegradowany do rangi feldfebla wojsk austriackich. Jako podejrzanego pod względem politycznym, trzymają Go na tyłach frontu włoskiego.

W tym czasie Stanisław Skwarczyński zajmuje się organizowaniem legionistów i Polaków - żołnierzy armii austriackiej.

W sierpniu 1918 r. St. Skwarczyński ucieka z armii austriackiej i melduje się do pracy w P. O. W. u ówczesnego komendanta P. O. W. w Warszawie, Adama Koca. Otrzymuje przydział jako komendant P. O. W. na okręg Łódź. Tam organizuje P. O. W. i bierze udział w rozbrajaniu Niemców.

Po sformowaniu 28 pułku piechoty (później pułku Strzelców Kaniowskich) obejmuje trzeci batalion tego pułku i w lutym 1919 r. udaje się z batalionem na front cieszyński, gdzie walczy pod Skoczewem z Czechami.

Z tymże batalionem bierze udział w akcji i zajęciu Białegostoku a później w walkach w Małopolsce Wschodniej aż do zakończenia działań wojennych na tym terenie.

Z wiosną 1920 r. obejmuje na froncie bolszewickim dowództwo 2 batalionu 5 pułku piechoty i bierze udział w wyprawie kijowskiej. Wkrótce zostaje dowódcą tego pułku, przy czym na stanowisku tym pozostaje już nie tylko do końca wojny polsko - bolszewickiej, ale do grudnia 1926 r., kiedy to wyznaczono go na dowódcę piechoty dywizyjnej 3-ej dywizji. W r. 1928 zostaje dowódcą tej dywizji, w roku zaś 1930 obejmuje dowództwo I-ej dywizji. W maju 1926 r. bierze wybitny udział pod rozkazami Marszałka Piłsudskiego w przewrocie majowym.

Gen. St. Skwarczyński o ile mu na to pozwalała służba wojskowa, brał czynny udział w życiu społecznym. W Wilnie zajmował stanowisko prezesa Zw. Legionistów.

Gen. St. Skwarczyński odznaczony jest krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości, czterokrotnie Krzyżem Walecznych, komandorią orderu Polski Odrodzonej i złotym Krzyżem Zasługi.

Senat odrzucił projekt zniesienia ochrony lokatorów

W ubiegłym tygodniu obradował też Senat nad zmianą ustawy o ochronie lokatorów, uchwaloną niedawno przez Sejm. Ustawa ta dążyła do stopniowego zniesienia ochrony lokatorów dla 3-pokojowych mieszkań i większych. Niespodziewanie sen. Róg zgłosił wnioski, ograniczające uchwaloną przez Sejm ustawę jedynie do przedłużenia obniżki komornego. Szereg mówców poparł ten wniosek, po czym Senat większością głosów odrzucił uchwaloną przez Sejm zmianę uchwały.

Posiedzenie Koła Parlamentarnego O. Z. N.

W ubiegłym tygodniu pod przewodnictwem posła Świdzińskiego odbyło się plenarne posiedzenie Koła Parlamentarnego O.Z.N.

Na posiedzeniu toczyła się wyłącznie dyskusja nad ostateczną redakcją regulaminu Koła. Następne posiedzenie postanowiono zwołać na dzień 12-go bm. celem przedyskutowania sprawy preliminarza budżetowego na rok 1938/39.

O szkołę dla dzieci wiejskich

Gdy Komisja Budżetowa Sejmu przystąpiła do prac nad budżetem na rok 1938/39, warto przypomnieć, w jak opłakanym stanie znajduje się **sprawa nauczania na wsi**, która jest wyraźnie krzywdzona na korzyść miasta.

Ażebyśmy nie byli gołosłowni, przytoczymy cyfry.

Według spisu z 1931 r. dzieci w wieku 7—13 lat było 4.607.176, w tym na wsi — 3.512.331, w miastach—1.094795. Do szkół powszechnych zaś uczęszczało tylko 4.244.699 (92,2%), w tym na wsi—3.117.028, t. j. 88,7% **ogółu dzieci wiejskich, a w miastach** — 1.27.671 (103.0%).

Część dzieci ze wsi uczęszcza do szkół powszechnych w pobliskich miastach, **ale około 100.000 (10%) ogółu dzieci wiejskich w wieku szkolnym w 1931/32 r. nie uczęszczało zupełnie do szkół powszechnych.** Obecnie pod tym względem sytuacja jeszcze się pogorszyła na skutek znacznego przyrostu dzieci w wieku szkolnym.

Jeszcze fatalniej odbija się na stanie oświaty na wsi **powrotny analfabetyzm.** W dużym stopniu jest on konsekwencją nie tylko **nieprzystosowania programu szkolnictwa poszechnego do realnych warunków wsi, właściwie zupełnego braku programowej oświaty pozaszkolnej,** ale również wynikiem **zbyt rażących różnic poziomu nauczania w miastach i na wsi.**

Dowodzi tego porównanie odsetka szkół powszechnych w miastach i na wsi:

1) szkoły posiadające 1 klasę — miasta 3,6%, wieś 52,1%; 2) szkoły posiadające 2—3 klasy — miasta 2,4%, wieś 35,4%; 3) szkoły posiadające 4 — 6 klas — miasta 3,8%, wieś 8,7%; szkoły posiadające 7 i więcej klas — miasta 90,2%, wieś 4,2%.

Jak wiemy szkoły t. z. trzeciego stopnia, t. j. najlepiej zorganizowane, mają najmniej 7 klas. Takie szkoły stanowią w miastach aż 90,2% ogółu szkół miejskich, a na wsi szkoły te stanowią tylko 4,2%.

A może to przesada, odpowiecie mi, gdyż dużo starszych dzieci wiejskich uczęszcza do szkół w miastach.

Jest i na to odpowiedź. Jak wykazuje statystyka dzieci w roku szkolnym 1935/36 synowie drobnych rolników stanowili 60,1% ogółu uczniów pierwszego oddziału, a tylko 33,3% ogółu uczniów 7-go oddziału.

W gimnazjach jest jeszcze gorzej. W roku szkolnym 1935/36 synowie drobnych rolników stanowili: w pierwszej klasie — 9,8%, a w czwartej — 9,9% ogółu uczniów tych klas, podczas gdy odpowiednie cyfry **dla ziemian, rentierów, przedsiębiorców** stanowią 30,5% i 36,5%, dla urzędników i wolnych zawodów — 38,1% i 38%, a dla robotników i służby domowej — 7,6% i 6,8%.

Czy zatem nasza inteligencja może odegrać właściwą rolę, czy może mieć należyty kontakt z masami chłopskimi i robotniczymi, jeśli synowie chłopów i robotników, którzy stanowią 90% narodu, są reprezentowani w szkolnictwie średnim w niespełna 17%.

Wieś jest wdzięczna premierowi Składkowskiemu za wydanie okólnika do gmin w sprawie stypendiów dla młodzieży wiejskiej. Okólnik ten jednak sprawy nie rozwiązuje, gdyż gmina wiejska może wykształcić przy obecnym stanie finansowym jednego stypendystę w okresie 10-ciu lat. Gdyby nawet wszystkie gminy wiejskie zastosowały się do okólnika Premiera, to **rocznie kończyłoby przeciętnie 600 stypendystów wiejskich.**

Zważyć tu trzeba, że przy dochodowości drobnych gospodarstw chłopi na własny koszt nie są w stanie kształcić swych synów, gdyż oprócz opłat za internaty i prywatne stancje, muszą przeważnie uiszczać całe czesne, bo dyrekcje gimnazjów w pierwszym rzędzie udzielają ulgi synom urzędników, osób odznaczonych i t. p.

Wołajmy więc wielkim głosem o sprawiedliwość dla wsi, a w pierwszym rzędzie o podniesienie poziomu szkolnictwa powszechnego na wsi, o wydatniejsze stosowanie ulg w opłatach czesnego w gimnazjach, liceach i szkołach wyższych, oraz o przystąpienie do tworzenia tanich burs dla studiującej młodzieży wiejskiej, aby młodzież wiejska w czasie studiów miała zapewnione znośne warunki i nie nabawiała się gruźlicy.

Sejm ma głos. Czekamy.

Do nauki

Do nauki! Bracia chłopy,
Uczyć nam się trza!
Bo kto ciemny, w jego tropy
Bieda wnet się pcha.
Bo kto ciemny, tego okpi
Każdy, gdzie się da.
Do nauki, bracia chłopi!
Uczyć nam się trza!

Niech przepadną i nie wrócą
Głupie słowa te:
— „Cóż to chłopu po nauce?
Niech pan uczy się!
Książki snopa nie omłócą,
Na to trzeba cep" —
Niech przepadną i nie wrócą
Głupie słowa te.

Książka, bracie, Ci otworzy
Cały świat ten w krąg.
I ułatwi i pomnoży,
Pracę Twoich rąk.
I nauczy dar ten Boży
Cenić z pól i łąk.
Rozjaśni Ci i otworzy
Cały świat ten w krąg!

Kubicki Władysław

Polska zabezpieczyła się

przed przeniesieniem pryszczycy bydła z Niemiec

W lutym ub. r. zdarzył się pierwszy wypadek pryszczycy po stronie niemieckiej w pobliżu naszej granicy, w sąsiedztwie powiatu Kępno i Wieluń. Natychmiast zostały przedsięwzięte wszystkie środki, celem niedopuszczenia przeniknięcia pryszczycy do nas. W lipcu ub. r. w tej samej okolicy nastąpił drugi wypadek pryszczycy w pobliżu naszej granicy i znowu zastosowano ostre środki zapobiegawcze. Od lipca do listopada nie było wypadków pryszczycy, dopiero w końcu listopada zanotowano w tej samej okolicy dalsze wypadki. Jednocześnie w całych Niemczech zaznaczył się ogromny wzrost pryszczycy, gdyż kraj ten w drugiej połowie ub. r. uległ bardzo silnemu zarażeniu ze strony Francji, w której pryszczyca — dzięki nieopatrznemu zezwoleniu na przywóz owiec z kolonij północno-afrykańskich przyjęła zastraszające rozmiary.

W ten sposób w Niemczech w obecnej chwili panują jak gdyby dwie pryszczyce: jedna dawniejsza w formie łagodnej i ta właśnie istniała do grudnia w bliskości naszego pogranicza, oraz bardzo ostra i złośliwa jej postać, która od zachodu Niemiec posuwa się stopniowo ku wschodowi. Dzięki temu został zapowietrzony szereg powiatów niemieckich wzdłuż granicy czeskiej, a w następstwie nastąpiło zapowietrzenie Czechosłowacji w rejonie Opawy.

Dzięki surowym rygorom weterynaryjnym, udało się nie dopuścić pryszczycy w granice Polski aż do dnia 28 grudnia, kiedy stwierdzono wypadek pryszczycy w osadzie Krzyżowniki, powiatu Kępno na granicy niemieckiej.

Obecnie nadzór nad obrotem zwierzętami został rozszerzony na województwa: pomorskie, warszawskie i białostockie. Na terenie całego kraju istnieje obowiązek badania zwierząt, pochodzących z tych obszarów przy wyładowaniu.

O ile ze strony samej ludności nie nastąpi ścisła współpraca z czynnikami rządowymi, pomimo przedsięwziętych środków zapobiegawczych, może grozić rozszerzenie się pryszczycy w Polsce, zwłaszcza na wiosnę, tym bardziej, że tej choroby nie było u nas już kilka lat i było stało się wrażliwe na zarazek.

Współdziałanie ludności rolniczej i ścisłe zawiadamianie o pojawieniu się pryszczycy w zagrodzie, przyczyni się do zwalczenia w zarodku tej klęski.

Wybory do Rady Białostockiej Izby Rolniczej

Wojewoda białostocki w końcu grudnia r. ub. zarządził przeprowadzenie wyborów radców do Rady Białostockiej Izby Rolniczej, która została rozwiązana w lipcu 1937 r.

Jak wiadomo w skład rady izby rolniczej wchodzą po $^{1}/_{3}$ ogólnego jej składu:

1) przedstawiciele rad powiatowych,
2) przedstawiciele dobrowolnych organizacyi rolniczych,
3) radcowie mianowani przez Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych.

Wobec tego, że wybory zostały zarządzone z dniem 1 stycznia 1938 r., rady powiatowe dokonają wyboru $^{1}/_{3}$ radców (dwunastu) najpóźniej w lutym r. b.

Następnie najdalej do końca marca r. b. Okręgowe Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych dokonają wyboru 12 radców od organizacyj rolniczych, poczym Minister Rolnictwa powoła nominatów.

Przewiduje się, że zebranie nowej Rady Białostockiej Izby Rolniczej odbędzie się najdalej w początku maja r. b.

Zima — to okres grozy dla bezrobotnych
Nie wolno zwlekać z ofiarą na Pomoc Zimową
Konto P. K. O. 70.201 Pomoc Zimowa

Pryszczyca, czyli zaraza pyska i racic

Pryszczyca jest to choroba, której podlegają zwierzęta racicowe, a więc bydło, świnie i owce. Konie podlegają tej chorobie tylko w wyjątkowych wypadkach.

Choroba ta, o której obecnie sygnalizują, że zbliża się do granic Polski, a nawet w kilku punktach przekroczyła je, pojawia się co pewien czas. Mieliśmy dłuższy czas spokój, jakkolwiek w innych krajach np. w Holandii, zaraza pyska i racic, choć w dość łagodnej formie panuje już od kilku lat. Obecnie jest ona w Niemczech i istnieje obawa zawleczenia jej do nas. Występuje ona w bardzo różnej formie: ostatnio mieliśmy ją w Polsce w roku 1930. Występowała ona wówczas, w niektórych okolicach w formie bardzo złośliwej: było wiele wypadków śmiertelnych, dużo krów zmarnowało się, popsuwszy wymiona, straciwszy mleko, tak że trzeba je było sprzedać na rzeź. Pryszszyca szerzy się z wielką szybkością, wywołuje ją specjalny zarazek, który przenosi się za pomocą śliny, a więc zwierzęta zarażają się jedno od drugiego bezpośrednio, albo też od przedmiotów powalanych śliną. A więc ściółki, paszy, wody (pojenie w jednym korycie) itd. Również zarazę mogą przenosić ludzie na ubraniu lub obuwiu.

Jak sama nazwa wskazuje jest to zaraza pyska i racic; zaczyna się zwykle od choroby pyska, po czym choroba przenosi się na racice.

Choroba wymieniona przynosi wielkie straty, gdyż bywają wypadki śmiertelne, następnie są duże straty, gdyż najmleczniejsze zwykle krowy tracą mleko, następuje psucie wymion itd.

Zaraza ta udziela się też ludziom; znane są liczne wypadki bardzo ciężkiego zachorowania osób, mieszkających w mieście, a więc nie mających żadnej styczności z bydłem; zarażenie następowało za pośrednictwem mleka sztuk chorych i choroba miała przebieg bardzo ostry.

Objawy choroby tej są następujące. Po 5 — 6 dniach po zarażeniu zwierzę dostaje silnej gorączki (nieraz ponad 40 stopni), przestaje jeść, z pyska wydziela się gęsta ślina, która padając na racice, wywołuje i tam zapalenie. W pysku i na języku tworzą się pęcherze, które po kilku dniach pękają, na ich zaś miejsce tworzą się bolesne ranki. Podobne pęchrze tworzą się między racicami, tak że zwierzę kuleje, a nieraz nie może zupełnie chodzić. Przebieg choroby jest szczególnie przykry u zwierząt dużych, ciężkich; rosłe, ciężkie buhaje bardzo trudno leczą się nieraz z zarazy racic, a są też wypadki schodzenia zupełnego racic. Wówczas tworzą się rany, a wskutek zabrudzenia ran nawozem może nastąpić zakażenie krwi i śmierć. Jeżeli choroba ma przebieg łagodny, to, po pęknięciu pęcherzyków w pysku, gorączka spada i wyzdrowienie następuje po kilku dniach, w razie ciężkiego przebiegu trwać może kilka tygodni.

Pęcherze i ranki tworzą się też na wymionach, co uniemożliwia dojenie i powoduje psucie wymion. Bywa też nieraz przy zarazie pyska i racic silny rozstrój żołądkowy i wycieńczenie organizmu. Zdarza się też, że zwierzę raptownie na pozór bez powodu zdycha. Prof. dr L. Dobrański stwierdził, iż takie wypadki zdarzały się często, podczas panującej w b. Kongresówce pryszczycy w 1910 roku. Świnie przechorowują stosunkowo lżej, a w każdym razie choroba ta nie jest dla nich śmiertelna, chociaż, jeżeli w chlewach jest brudno, świnion raciczki schodzą, nie mogą one wstawać i przebieg choroby jest cięższy.

Owce dostają przeważnie pęcherzyki tylko między raciczkami, w pysku natomiast rzadko, a więc u tych zwierząt choroba najlżej przechodzi.

Również i młodzież (cielęta, prosięta, jagnięta) ssąc mleko matek lub też pojone mlekiem sztuk chorych — zdycha często.

Każdy rolnik powinien wiedzieć, jak się zachować w razie wybuchu pryszczycy.

Leczenie sztuk chorych należy oczywiście do władz weterynaryjnych. Nieraz lekarze, w porozumieniu i za zgodą właścicieli bydła, trzody, lub owiec stosują zarażenie sztuk, będących w jednym budynku. Dokonywa się tego przez wycieranie pysków zwierząt śliną sztuk chorych; wówczas zwierzęta przechorowują znacznie lżej, podczas, gdy w jednym budynku stojąc i tak by się zaraziły, ale wówczas choroba nieraz ma ciężki przebieg. W razie zauważenia pryszczycy trzeba zwierzę zostawić w spokoju, nie zmuszać go do chodzenia, latem nie wypędzać na pastwisko i dawać miękką zieloną paszę, zimą zaś pasze łatwo strawne, np. różne pójki, drobno siekane okopowe, b. delikatne siano. Ostrej paszy, a więc słomy, sieczki, ostrego ziarna nie dawać.

Cielęta nie należy poić mlekiem sztuk chorych i jeżeli nie ma sztuk zdrowych, to mleko trzeba dawać w stanie przegotowanym. W ogóle młodzież powinno się trzymać, o ile możności w oddzielnych pomieszczeniach od matek, aby uniknąć zarażenia, gdyż młode zwierzęta przechodzą chorobę bardzo ciężko.

Sztuki chore trzeba trzymać w czystości, dbać stale o czysty podściół. Jest to ważne, szczególniej dla zwierząt chorych ciężko na racice, zwierząt, które stale prawie leżą. Konieczna tu jest z jednej strony czystość, z drugiej zaś wygodne, miękkie legowisko.

Wypędzanie zwierząt na wspólne pastwiska, przeprowadzanie, czy też przepędzanie, sprzedaż na jarmarkach w okręgu zarażonym jest nie dozwolona. O wybuchu zarazy każdy hodowca powinien niezwłocznie zawiadomić powiatowego lekarza weterynaryjnego.

Pryszczyca, jak wspomniałem jest niebezpieczna dla ludzi, szczególnie dla dzieci, toteż nie należy pić mleka surowego, a natomiast tylko mleko przegotowane, aby uniknąć zarażenia. W ogóle trzeba się mieć na baczności, gdyż zarażenie może nastąpić i w inny sposób np. śliną zwierząt. A więc nie można n. p. pić wody z naczyń, w których poi się chore zwierzęta.

Po przejściu choroby trzeba przeprowadzić dezynfekcję budynków, a więc usunąć nawóz i ziemię na jedną czwartą metra i zakopać, ziemię zlać chlorkiem wapnia, drewniane zaś części, jak: żłoby, przegrody, podłogi, ściany zeskrobać i wymyć gorącym ługiem.

Dopiero do takiego budynku można wprowadzić zwierzęta.

Inż. J. Lewandowski.

Nowi wojewodowie

P. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał nominacje na wojewodów: lubelskiego, tarnopolskiego, białostockiego i krakowskiego. Wojewodą lubelskim został Jerzy Tramecourt, tarnopolskim — Tomasz Malicki, białostockim — Henryk Ostaszewski i krakowskim — Józef Tymiński. Nowomianowani wojewodowie pełnili dotychczas obowiązki w tych województwach jako wicewojewodowie.

W dniu 5 b. m. nowomianowani wojewodowie złożyli przysięgę służbową, którą odebrał prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych generał Składkowski.

O ulgi przy przewozie cukru pastewnego

W związku z propagandą zakupywania przez rolników dotkniętych klęską braku paszy cukru skażonego i melasy na pokarm dla bydła, rolnictwo woj. lwowskiego zwróciło się do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z prośbą o uzyskanie w Ministerstwie Komunikacji zniżek kolejowych na przewóz pasz, a w szczególności cukru skażonego i melasy. Rolnicy zaznaczają, że koszty przewozu są bardzo wysokie ze względu na konieczność zakupu beczek na ten cel, jedynie więc obniżenie taryfy za przewóz może przyczynić się do masowego zakupywania przez rolników tego rodzaju paszy.

Standaryzacja eksportu grzybów suszonych

Inspektorat Standaryzacyjny projektuje zorganizowanie kursu dla inspektorów suszu grzybowego, co przyczyni się niewątpliwie do rozwoju tej gałęzi produkcji, dotychczas w Polsce prawie zupełnie niewyzyskanej.

Na kursie omówione zostaną zagadnienia związane z ustaleniem przepisów standardu suszu grzybowego przeznaczonego na wywóz, jego gatunki, normy jakościowe, obce domieszki, opakowanie, notowanie cen suszu grzybowego, zasadnicze wiadomości o suszarniach, sposoby suszenia. Wreszcie omówione będzie rozmieszczenie tych suszów w terenie oraz zagadnienie skupu grzybów.

Kredyty na poprawę łąk i pastwisk

Śląska Izba Rolnicza przeznaczyła w r. 1937 na 38 z kredytów uzyskanych z funduszu obrotowego reformy rolnej 60 tysięcy zł na poprawę łąk i pastwisk. Kredyty przeznaczone są na zakładanie nowych łąk, podsiewanie istniejących szlachetnymi odmianami traw, prowadzenie gospodarstw nasiennych, trawiarskich itp. inwestycyj, mających na celu podniesienie kultury łąkarskiej. Oprocentowanie pożyczek wynosi 3 na sto, a spłata następuje w sześciu równych ratach, począwszy od trzeciego roku od daty uzyskania pożyczki.

Rozwój hodowli bydła polskiego czerwonego

W ubiegłym roku zauważono na terenie działalności Lubelskiej Izby Rolniczej duże zainteresowanie rozwojem hodowli bydła polskiego czerwonego. Dowodem tego jest powstanie 7 nowych obór tej rasy. Obory te zakupiły swój materiał hodowlany w woj. białostockim. Niezależnie od tych 7-miu nowopowstałych obór, także wiele innych obór drogą podobnych zakupów rozszerzyło swój stan posiadania.

W przyszłości należy spodziewać się poważnego rozrostu ilościowego zrzeszonych obór bydła polskiego czerwonego w Związku Hodowców Bydła, gdyż prócz powstałych nowych obór pokaźna ich ilość z istniejących dotychczas wstąpiła już do Kół Kontroli Obór.

Od Administracji

W związku z reklamacją dwóch naszych Prenumeratorów, którzy ponoć nie otrzymali Kalendarza i **„Plonu"**, donosimy, że tak „Plon", Kalendarz, jak i obraz **wysłaliśmy wszystkim naszym Prenumeratorom.** Ewentualne braki należy zaraz reklamować w swoim urzędzie pocztowym.

Co piszą w gazetach?

Po zbudowaniu C.O.P. zagospodarujemy Polesie

100 tysięcy gospodarstw dla chłopów polskich

Głośno jest w Polsce o Centralnym Okręgu Przemysłowym. Wieść o nim budzi radość w każdym sercu. Radość, że oto Polska tworzy rzecz tak wielką, że kładzione są podwaliny pod rozwój potęgi przemysłowej Państwa, pod jego pełną niezależność gospodarczą. I wreszcie, że nie czekamy, aż się coś samo zmieni, lecz otrząsnąwszy się z bierności, rozpoczynamy tworzenie świadomą zbiorową wolą i zbiorowym wysiłkiem — lepszej przyszłości.

Wielkim dziełem jest budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego. Ale też i wiele jest w Polsce do zrobienia. Nie można skończyć na jednym. Doświadczenie z Centralnym Okręgiem Przemysłowym pokazało, na jak wielkie rzeczy Polska potrafi zdobyć się i jak wokół tych wielkich prac jednoczy się cały naród.

Następny z kolei po Gdyni i C. O. P. wysiłek Polski winien pójść w kierunku prac bardziej bezpośrednio wsi dotyczących.

W „Wiejskiej Drodze" — dodatku „Kuriera Porannego", wysunięto wielki program zagospodarowania Polesia, jako ten, który poruszy cały naród w niemniejszym stopniu niż budowa C. O. P.

Projekt ten nie jest nowy. Przeprowadzono już gruntowne studia nad sprawą melioracji Polesia, która jest podstawą jego gospodarczego rozwoju. Przypomnienie jednak tego projektu obecnie jest bardzo na czasie.

Projekt wysunięty w „Wielkiej Drodze", dotyczy nietylko ziem wchodzących w skład województwa poleskiego, ale obejmuje również poszczególne graniczne powiaty województw: białostockiego, lubelskiego i wołyńskiego. Razem 19 powiatów o obszarze 71.000 klm kw., zamieszkanym przez przeszło 2 i pół mil. ludzi.

Jakość gruntów i poziom ich uprawy są bardzo niskie, natomiast przyrost naturalny, a więc zwiększanie się liczby ludności bardzo duże. Wynikiem tego jest nędza, w której od wieków żyje chłop poleski.

W wyniku dotychczasowych badań, które objęły 5 mil. 400 tys. hektarów, stwierdzono, że zmeliorowania wymaga 3 mil. 600 tys. hektarów. Obszary te w przeważającej części po zmeliorowaniu będą się nadawały do użytkowania rolniczego.

Koszty zmeliorowania całego obszaru, objętego planem zagospodarowania, wyniosłyby około 600 milionów złotych. Ponieważ część robót możnaby wykonać szarwarkiem itp. koszt ostateczny można liczyć na 450 mil. zł.

Melioracja byłaby tylko podstawą do prac dalszych. Na czoło ich wysuwa się szybkie przeprowadzenie reformy rolnej, a więc komasacji i upełnorolnienia około 180.000 gospodarstw karłowatych oraz stworzenie około 100.000 nowych gospodarstw dla chłopów z województw centralnych i południowych.

Upełnorolnienie miejscowych gospodarstw karłowatych i ogólne podniesienie gospodarcze Polesia oraz zatrudnienie miejscowej ludności bezrobotnej przy robotach publicznych, zwiąże z państwem polskim tę ludność — ukraińską, białoruską lub niezdającą sobie sprawy, jakiej jest narodowości; dużo też do tego przyczyni się obecność 100 tysięcy chłopów polskich, stojących wyżej kulturalnie od ludności miejscowej, a pracujących razem z nią w Kółkach Rolniczych, spółdzielniach itp. nad podniesieniem dobrobytu.

Koszty odszkodowania za przejętą od wielkiej własności ziemię byłyby niewielkie, gdyż częściowo pokryłaby je należność za przeprowadzenie melioracji na pozostawionej w rękach wielkich właścicieli ziemi, częściowo zaś uregulowane by zostały listami zastawnymi lub lasami państwowymi.

Osadnicy musieliby otrzymać pożyczki na zagospodarowanie. Potrzeba na to 300 milionów złotych. Wreszcie koniecznym by było sprowadzenie do miast poleskich solidnych kupców i rzemieślników polskich, aby chłop miał w mieście oparcie i nie był narażony na wyzysk. Pożyczki dla tych osadników miejskich wyniosłyby około 50 mil. zł.

Razem więc na zagospodarowanie Polesia potrzeba:

Meliaracja:	**450 mil. zł.**
Drogi, koleje:	**100 mil. zł.**
Zagospodarowanie łąk:	**50 mil. zł.**
Pomoc dla osadników wiejskich:	**300 mil. zł.**
Pomoc dla kupców i rzemieślników	**50 mil. zł.**
Razem:	**950 mil. zł.**

Pieniądze te, według projektu „Wiejskiej Drogi" winny być częściowo uzyskane z podatków bądź pożyczki specjalnej, głównie zaś drogą sfinansowania całej roboty kredytowo przez odpowiednią politykę Banku Polskiego.

Głos w dyskusji

Właściwa organizacja wsi

— to źródło chłopskiej siły

Od Redakcji. — W nr 21 „Wsi Polskiej" zamieściliśmy artykuł dyskusyjny n. t. „Samorząd a organizacje dobrowolne — O Wiejski Związek Gospodarczy". Artykuł ten wzywał Czytelników „Wsi Polskiej" do wypowiedzenia się w sprawie podanego tam projektu organizacji wsi.

Obecnie zamieszczamy pierwszy głos w dyskusji na ten temat i wzywamy do dalszych wypowiedzi.

Dobrze się stało, że Redakcja „Wsi Polskiej" otworzyła dyskusję na temat organizacji wsi.

Taki już jest porządek na świecie, że liczą się tylko z silnymi. A siłę daje przede wszystkim organizacja. Narzekamy niejednokrotnie, że z chłopem nikt w rzeczywistości się nie liczy (bo piękne słówka pod adresem chłopa i różne „frontem do wsi" — to dobre dla naiwnych — chłop z tego nic nie ma!); mamy o to żal do wszystkich, oczekujemy i żądamy pomocy od innych, zamiast chwycić się jedynie skutecznego sposobu: budowania własnymi rękami chłopskiej siły.

Chłopska siła to każda spółdzielnia, każde koło młodzieży wiejskiej. Chłopska siła to także jednolita organizacja polityczna, któraby usunęła waśnie i kłótnie między chłopami i umożliwiła zgodne działanie. O ile jednak jednolitość polityczna chłopów trudno jest osiągnąć, bo stare przedziały głęboko są zakorzenione i wyplenienie ich to praca na lata całe — o tyle jednolitość społeczna gospodarcza jest sprawą łatwiejsza i musi być osiągnięta jak najszybciej.

Musi minąć okres niedoceniania przez chłopów znaczenia organizacyj społecznych i gospodarczych, uchylania się od udziału w nich, lub też traktowania ich jako terenu rozgrywek między poszczególnymi ugrupowaniami politycznymi.

Na terenie swych organizacyj gospodarczych i społecznych chłop powinien się zjednoczyć, pokazać swą siłę.

Doświadczenie pokazało, jak mało chłop odniósł korzyści z roboty partyjno-politycznej, jak słaba okazała się ta robota.

Nauczeni doświadczeniem musimy budować rzeczy trwalsze, silniejsze.

Na terenie jednej wsi spółdzielnia, czy kółko rolnicze jest tym czynnikiem, który może podnieść siły gospodarcze danej wsi, ochronić ją w pewnej mierze od wyzysku.

Ale taka pojedyncza spółdzielnia czy pojedyncze Kółko Rolnicze, niepowiązane z innymi, nie zdoła przeprowadzić zasadniczych zmian ani dokonać czegoś na większą skalę. Ono samo na przykład nie osiągnie obniżenia ceny jakiegoś skartelizowanego artykułu przemysłowego. Nie przełamie też zmowy kupców płacących zbyt niskie ceny za wytwory chłopskiej pracy.

Te wielkie zadania w skali ogólnopaństwowej spełnić może dopiero jednolita, zwarta organizacja społeczno-gospodarcza wsi obejmująca swym zasięgiem teren całego państwa, skupiająca wszystkich chłopów.

Całe życie społeczno-gospodarcze wsi musi być powiązane w jedną całość. To też pomysł utworzenia Chłopskiego Związku Gospodarczego, skupiającego Kółka Rolnicze, Koła Gospodyń, Koła Młodzieży i spółdzielnie, uważam za bardzo dobry.

Jeżeli idzie o powiązanie dobrowolnych organizacyj z samorządem to może być mowa jedynie o takim powiązaniu jakie zachodzi między Izbami Rolniczymi i Okręgowymi Towarzystwami Organizacyj i Kółek Rolniczych t. zn. że organizacje dobrowolne będą miały wpływ na wybór władz samorządowych, samorząd zaś będzie cały szereg prac wykonywał po przez organizacje dobrowolne.

Najściślejsze powiązanie powinno nastąpić na terenie gromady, która winna stać się podstawową komórką ustroju społeczno-gospodarczego Rzeczypospolitej.

Zadania organizacji życia gospodarczego gromady wiejskiej, a więc organizacji zbytu i wymiany, stacji maszynowych, przetwórstwa i t. p. należeć musi do sekcji gospodarczej Zarządu Gromadzkiego, wyłonionej przez organizacje dobrowolne.

Zadania administracyjne, zlecone jak i własne, spełniać winna sekcja administracyjna, wyłoniona w drodze normalnych wyborów powszechnych.

Podobnie należy przeprowadzić podział na sekcję gospodarczą i administracyjną w gminie i w powiecie. W wyższych ogniwach samorządu terytorialnego, których charakter wiejski zupełnie się zaciera, należy główny ciężar rozwiązywania wiejskich zagadnień gospodarczych przenieść na Wiejskie Związki Gospodarcze: Powiatowe, Wojewódzkie i wreszcie Centralny.

Muszę jeszcze zrobić jedno ważne zastrzeżenie: wszelkie formy organizacji muszą powstać z woli samej wsi, a w żadnym wypadku nie mogą być narzucone zgóry. Wieś czuje się na siłach decydować sama o swoich sprawach, a nauczona doświadczeniem, boi się jak ognia wszelkiego odgórnego „uszczęśliwiania".

Andrzej Krzewiec.

Numer następny „WSI POLSKIEJ" otrzymają tylko ci, którzy wyrównali zaległości i odnowili prenumeratę „WSI POLSKIEJ"

Zamienić polskie bezdroża na nowoczesne szosy

Kongres Drogowy wskazuje skąd wziąć pieniądze na budowę dróg

Odbywający się w ubiegłym tygodniu w Warszawie **IV Polski Kongres Orogowy**, którego wyniki obrad sformułujemy poniżej, zwrócił uwagę całego niemal społeczeństwa na ważną i tak wielką rolę odgrywającą w rozwoju państw, ich życia gospodarczego, siły i kultury **sprawę drogową.** Sprawę, która już w najbliższym czasie musi być rozwiązana i to w całej pełni, gdyż w przeciwnym razie spowodować może „załamanie się z przyczyn komunikacyjnych siły gospodarczej i obronnej naszego państwa".

Nie trzeba na tym miejscu wykazywać całego zła, wypływającego z nienależycie rozwiniętej sieci dróg, jakoteż z nieodpowiedniego stanu ich nawierzchni. Czy to przy wywozie wytworów rolnych ze wsi, czy to przy przywozie towarów w każdej porze roku, niezależnie od stanu pogody. Niejeden już bowiem z nas odczuł przekleństwo przysłowiowej „drogi polskiej", na której nieraz może połamał koła, porwał uprząż, lub drogi we wsi, gdy mu przyszło brnąć po kostki w błocie, gdy nie mógł dostać się z furą z pola do zagrody...

Nie trzeba też udawadniać, że rozwój tak kulturalny, jak i gospodarczy osiedli wiejskich zależy w dużym stopniu od stanu dróg, prowadzących do nich i przecinających je. Przy dobrych drogach, umożliwiających komunikowanie się ze światem zewnętrznym, ułatwione jest powstawanie domów ludowych, bibliotek, organizowanie odczytów, wystaw rolniczych i t. d. Przy dobrych wreszcie drogach zyskujemy na czasie, oszczędzamy na uprzęży i woze. mamy mniejszy koszt przewozu, czy też nawet unikamy całkiem niepotrzebnego „zjadania" sobie nerwów. Według bowiem zestawień cyfrowych po drodze gruntowej zwykłej przewozi się jednorazowo parą koni prawie trzy razy mniejszy ładunek niż na drodze o nawierzchni brukowanej lub tłuczniowej. Tak samo jest mniejwięcej z kosztem przewozu, z czasem i okresem użyteczności wozu.

Tymczasem, jakżeż w rzeczywistości przedstawia się u nas zagadnienie drogowe?

Na zasadzie ustawy z dnia 10 grudnia 1920 r. drogi nasze dzielą się na cztery grupy:

1)**Drogi państwowe**, których ogólna długość wynosi około 18 tys. kilometrów (w tym 15 tys. kilometrów o nawierzchni twardej). Budowa i utrzymanie ich spoczywa na barkach całego państwa. 2) **Drogi wojewódzkie** i 3) **drogi powiatowe** o ogólnej długości 51 tys. kilometrów (w tym 34 tys. kilometrów o nawierzchni twardej) budowane i utrzymywane przez powiatowe związki samorządowe, pobierające na ten cel specjalne opłaty i dopłaty drogowe.

Wreszcie 4) **drogi gminne,** wiejskie. Te, pomimo że ich jest najwięcej, gdyż ogólna ich długość wynosi około 264 tys. kilometrów, w tym zaś **tylko 11 tys. 444 kilometry** o nawierzchni twardej, pozostawione są gminom, które z gruntu rzeczy są bardzo ograniczone w możliwości finansowe. Brak odpowiedniej ilości środków pieniężnych na budowę dróg i ich utrzymanie (budżet, z którego te wydatki pokryte być muszą, nigdy nie wystarcza), oraz niewielkie stosunkowo zapomogi, udzielane gminom na ten cel przez samorządy powiatowe, sprawia, że **prawie 253 tys. kilometrów dróg gminnych pozostaje dotychczas jako drogi gruntowe** po większej części w stanie opłakanym, niemożliwym nieraz do przebycia.

Przychodzą wprawdzie gminom w tym wypadku z pomocą Ustawy Drogowe z dnia 10-go grudnia 1920 r. i z dnia 26-go marca 1936 roku o świadczeniach ludności w naturze (t. zw. szarwarkach), ale i one nie rozwiązują sprawy. Do budowy bowiem i utrzymania dróg gminnych nie wystarczą same ręce ludzkie i wóz; potrzebny jest również materiał, a nań trzeba pieniędzy.

Z tego też widocznie założenia wychodzili uczestnicy odbytego w ubiegłym tygodniu w Warszawie Kongresu Drogowego, **kładąc podczas obrad szczególny nacisk głównie na finansowanie dróg.** W poszukiwaniu nowych środków tego finansowania wysunął Kongres projekt **wprowadzenia podatku od koni,** które— jak wykazuje doświadczenie — niszczą drogi w bardzo dużym stopniu. Najsilniej opodatkowanie to powinno dotknąć **konie niezatrudniane w rolnictwie, gdyż rolnicy płacą już opłaty drogowe.**

Następnie podkreślono, że **opłaty drogowe powinny być powszechne,** gdyż wszyscy obywatele w jednakowym stopniu w sposób pośredni, czy bezpośredni korzystają z dobrodziejstw, jakie daje krajowi dobra i gęsta sieć drogowa. Należy więc pociągnąć do uiszczania tych opłat również tych, którzy ich dotąd nie płacą, a więc płatników nie obciążonych żadnymi innymi podatkami poza dochodowym. Na cele też drogowe powinny być przekazane **wszelkie podatki i opłaty od materiałów pędnych, podatki od warsztatów reperacyjnych samochodowych, fabryk pojazdów mechanicznych** i t. p.

Wszystkie dochody czerpane z tych źródeł powinny iść na unowocześniene dróg, na ich zaś utrzymanie musi być przewidziany stały fundusz z dochodów ogólno-budżetowych. Wreszcie stwierdzono, że Fundusz Pracy, czerpiący dochody z podatków, **powinien finansować nie w formie pożyczek, ale zasiłków, w głównej mierze inwestycje drogowe, jako podstawowe i pierwszej potrzeby.** One to — jak się wyraził wiceminister komunikacji Piasecki — muszą wyprzedzić wszelkie inne prace, zmierzające do gospodarczego podniesienia kraju.

Niewątpliwie tak zdecydowane wystąpienie uczestników Kongresu Drogowego będzie musiało znaleźć swój oddźwięk. Nie można jednak liczyć jedynie na to. Trzeba dalej nie szczędzić trudów i wysiłków, trzeba dalej budować nowe drogi, a zwłaszcza opiekować się tymi, które już są. Stanowią one bowiem nasz niebylejaki majątek, bo 3 miliardy zł. warty. Majątek ten doszedł do tej sumy w ciągu ostatnich lat trzynastu, podczas których przybyło nam 2 i pół tys. kilometrów nawierzchni, położonych kosztem 250 milionów zł. Tak stwierdził minister komunikacji Ulrych podczas otwarcia Kongresu, wskazując nadto na brak u nas **zrozumienia dla wartości i znaczenia dróg,** zapowiadając równocześnie **bezwzględną walkę z ich niszczycielami** i t. zw. **„zawalidrogami"**, którzy muszą z dróg polskich zniknąć. Oni to bowiem są główną przyczyną wszystkich wypadków i nieszczęść na drogach.

Zawiadamiamy pp. Prenumeratorów i Czytelników „WSI POLSKIEJ", że prenumeratę „Wsi Polskiej" można zamówić i opłacić u listonosza wiejskiego.

Przypominamy, że prenumerata „Wsi Polskiej" wynosi rocznie 6 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty i 50 groszy.

Adres „Wsi Polskiej" brzmi: Warszawa, ul. Górskiego 6.

Z ruchu organizacyjnego OZN

OKRĘG KIELECKI

Przy bardzo licznym udziale przedstawicieli wsi odbyło się w dniu 2 b. m. w **Iłży** zebranie organizacyjne Obwodu iłżeckiego. Po słowie wstępnym i przemówieniu ks. **Jaroszka** wysłuchano referatu polityczno-społecznego przewodniczącego Okręgu posła W. **Długosza,** uwzględniającego potrzeby gospodarcze i oświatowe powiatu.

Poruszone sprawy w przemówieniach wywołały ożywioną dyskusję, utrzymaną na wysokim poziomie, świadczącym o wyrobieniu organizacyjnym i społecznym chłopa iłżeckiego.

Na Zjeździe uchwalone zostały następujące rezolucje:

1. Obniżenie cen drzewa opałowego w lasach państwowych i prywatnych;
2. Obniżenie ceny węgla;
3. Obniżenie cen nawozów sztucznych;
4. Obniżenie taryfy kolejowej przy przewozie kolejowym węgla, drzewa i produktów rolnych;
5. Dalsza obniżka ceny cukru;
6. Ze względu na suszę i brak paszy umożliwić wpęd bydła na tereny leśne. gdzie nie zachodzi obawa wyrządzenia krzywdy drzewom, oraz umożliwić grabienie ściółki w lasach;
7. Wprowadzenie kredytów na budownictwo wiejskie;
8. Obniżenie opłat przy wywołaniu drobnej hipoteki;
9. Obniżenie kosztów kredytu zorganizowanego;
10. Przywrócenia szkolnych inspektoratów powiatowych;
11. Zniesienie obowiązku płacenia przez gminy dodatku mieszkaniowego dla nauczycielstwa.

Poza tym przewodniczący Okręgu mianował władze oddziałowe w Obwodzie.

OKRĘG LWOWSKI

W ostatnich dwóch miesiącach **r. 1937** prace organizacyjne O. Z. N. w Obwodzie **tarnobrzeskim** posunęły się wybitnie naprzód. Odbyto szereg zebrań w poszczególnych gminach, mianowicie w **Dymitorwie Małym**, w **Domacynach**, w **Woli Baranowskiej,** w **Durdach** (dwa), w **Tarnobrzegu** (dwa), w których uczestniczył przewodniczący Obwodu **Jan Drzewiński.**

Poza samą organizacją, na pierwsze miejsce są wysuwane na zebraniach zawsze sprawy gospodarcze, które w obecnym okresie stanowią najprzykrzejszą bolączkę ludności wiejskiej. Dyskusja na ten temat pozwoli zawsze wyłonić się tym potrzebom, które najbardziej domagają się zaspokojenia. N. p. sprawa dowozu drzewa z lasu na dworzec kolejowy, czy produkcji wyrobów betonowych, czy wreszcie sprawa Kółka Rolniczego w Durdach, które skutkiem braku zainteresowania ze strony Okr. T-wo Roln. z dnia na dzień podupada.

Utworzone w poszczególnych Oddziałach sekcje gospodarcze zajmą się tymi sprawami.

W jednym z zebrań w **Tarnobrzegu** (zebranie Obwodu) wziął udział przewodniczący Org. Wiejskiej O. Z. N. na Okręg lwowski, pos. **Tadeusz Szetela,** który w swoim przemówieniu ujął całokształt życia dzisiejszej wsi, zwrócił uwagę na jej potrzeby, dotknął jej bolączek, wreszcie przedstawił możliwości poprawy i rozwoju wsi w ramach Organizacji O. Z. N.

Na koniec, zatwierdził składy tymczasowych Rad Oddziałów.

Przewodniczącymi Oddziałów zostali:

Jan **Bodek** — na gminę Baranów, **Koper** Jan — Chmielów, **Cieśla** Wojciech — Trześń, **Sibiga** Jan — Zbydniów, **Dąbrowski** W. — Grębów, **Włodecki** J. — Tarnobrzeg.

Praca organizacyjna O. Z. N. po wsiach powiatu **samborskiego** odbywała się cicho, bez wielkich i głośnych zebrań. Montowano Oddziały, dobierając powoli ludzi najodpowiedniejszych, cieszących się zaufaniem wśród gospodarzy, dających pewną rękojmię uczciwej i owocnej pracy.

Na czele Obwodu stoi **Marcin Durkalec** z Czukwi. Wybitny udział w pracach organizacyjnych bierze poseł z Samborskiego **Ekiert Edward.**

Co się dzieje za granicą

Niezmienna przyjaźń dwu sojuszników

Z chwilą objęcia władzy prem. rządu rumuńskiego i minister spraw zagranicznych wysłali do wielu państw depesze, w których powiadomili odnośne rządy o wytycznych liniach w rumuńskiej polityce zagranicznej.

Takie pismo otrzymał nasz premier gen. Składkowski i minister spraw zagranicznych Beck.

Donoszą w nich rumuńscy mężowie stanu, że Rumunia zawsze widziała i będzie widzieć w sojuszniczej Polsce nieodłącznego towarzysza w imię szczęścia dwu narodów oraz w imię wspólnej pracy nad utrzymaniem ładu i pokoju w Europie.

Prem. gen. Składkowski i min. Beck odpowiedzieli na depesze w serdecznych słowach,— wyrażając zadowolenie z coraz bardziej pogłębiającej się przyjaźni między Polską a Rumunią.

Reformy wewnętrzne w Rumunii

W myśl zapowiedzi rząd przystąpił do porządkowania życia publicznego w kraju. Na czoło wysuwa się sprawa żydów, których Rumunia posiada blisko milion. W rękach kapitalistów żydowskich znajduje się w większości przemysł i kopalnie. Także i w innych dziedzinach żydzi mieli wielkie wpływy. Władze administracyjne zawiesiły szereg dzienników wydawanych przez tę mniejszość, — rozpoczęto odbierać żydom zezwolenia na sprzedaż artykułów monopoli państwowych. W najbliższym czasie ma wyjść rozporządzenie nakazujące aby wszyscy, którzy zmienili nazwiska o brzmieniu nie rumuńskim na rumuńskie, — powrócili do swych pierwotnych nazwisk. Ukazało się także rozporządzenie, zaostrzające kontrolę graniczną. Ma to zapobiec ucieczce kapitałów w monetach srebrnych i złotych. Inne mniejszości, mieszkające na terenie Rumunii zażywają całkowitego spokoju, o czym pisaliśmy w poprzednim numerze. Poza przeciwżydowskimi zarządzeniami o charakterze doraźnym — rząd zapowiedział, że będzie dążyć do usunięcia z kraju setek tysięcy żydów w porozumieniu się z Ligą Narodów.

Rząd zwolnił wszystkich prefektów (starostów) i na ich miejsce zamianował nowych, idących po linii jego wskazań. Wreszcie na rozwiązanie czeka wiele innych kwestii ustrojowych. Najważniejszą z nich — to przygotowywana zmiana konstytucji. Przy obecnym składzie sejmu rumuńskiego rząd, na jego współpracę liczyć może, gdyż własnych posłów posiada w nim jedynie 9 proc. Pierwsze zebranie nowego sejmu wyznaczone jest na 17-go lutego. Przed tą datą zostanie on, jak oświadczył prem. Goga przedstawicielom gazet, — rozwiązany. Wybory następnie odbyłyby się prawdopodobnie w pierwszej połowie kwietnia, ale już na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Prace nad nią trwają. Mimo zdecydowanie nieprzychylnego nastawienia największej partii chłopskiej, której przewodzi Maniu — prem. Goga wierzy, iż przyszłe wybory dadzą większość obecnemu rządowi.

Fatalny stan rolnictwa w Sowietach

Stwierdził to sam rząd Sowietów na niedawnym posiedzeniu. A więc źródło informacji najzupełniej w tym wypadku wiarygodne.

Kuleją przede wszystkim prace przygotowawcze do siewu wiosennego i mają przebieg całkowicie niezadawalający.

Osławione traktory, przeważnie zepsute, doczekały się naprawy zaledwie w 13 procentach; w niektórych republikach, jak np. czeczeno - inguszewskiej naprawiono tylko 3 proc.

Nasiona siewne przygotowano tylko w 76 proc., z czego oczyszczono 18 proc. W wielu miejscowościach fundusz siewny składa się z zupełnie nieodpowiedniego ziarna. Wiele stacji maszynowo - traktorowych pozostaje bez kierownictwa. Nic dziwnego; kierowników tych stacji rozstrzelano lub aresztowano za szkodnictwo w jesiennych zasiewach. Równie źle się przedstawia zaopatrzenie traktorów i innych maszyn w materiały pędne, a więc w benzynę.

Wyszedł z tej racji od Rady Komisarzy Ludowych - t.j. rządu - ostry nakaz do poszczególnych republik, by w ciągu 3 do 7 dni opracowały plan poprawy. Traktory mają być naprawione już w styczniu. Wreszcie zwrócono republikom uwagę na źle przeprowadzaną propagandę w rolnictwie co do siewu wiosennego; rozumiemy w jakim kierunku pójdzie ta niemniej osławiona propaganda sowiecka. Zaroi się w gazetach od odkryć szkodników, wrogów ludu.

Stawi się ich jak zwykle, pod sąd, rozstrzela, lub wpakuje do lochów kazamat więziennych na Sołówkach. Tego rodzaju dobrodziejstw sowiecka ojczyzna chłopom i robotnikom nie skąpi. Toteż aż dziw bierze, skąd tyle zapału i pragnienia czerpią zwolennicy komunizmu w innych państwach, by i w nich zaprowadzić raj sowiecki...

Socjaliści szwedzcy przeciw współpracy z Moskwą

W Szwecji panuje król — rządzą socjaliści. Jest to możliwe, jeżeli się zważy wyrobienie polityczne szwedzkich obywateli. Socjaliści mimo tego, że należą do 2-giej Międzynarodówki w Amsterdamie w Holandii, odznaczają się wybitnym nastawieniem państwowym i patriotycznym. Nie robią głupstw gdy chodzi o interesy Szwecji.

Ostatnio w związku z porozumieniem się 2-ej i 3-ciej Międzynarodówki, która pozostaje pod wpływami Moskwy — na łamach prasy socjalistów szwedzkich pojawiły się ostre głosy przeciw wspomnianemu porozumieniu. Wciągnięcie sowieckich związków zawodowych do współpracy ze związkami socjalistycznymi traktują oni jako zmierzające jedynie do pozyskania sobie przez Moskwę nowego aparatu propagandowego; oczywiście dla walki politycznej z rządami Sowietom niewygodnymi. Toteż zapowiadają, iż woleliby opuścić 2-gą Międzynarodówkę w Amsterdamie, niż współpracować z Sowietami. Szwecja i jej min. spraw zagr. socjalista Sandler stoi na gruncie neutralności (bezstronności) a taka współpraca wytwarza obóz zbliżony do ideologii Sowietów. Dwie krańcowości nie dadzą się pogodzić ze sobą żadną miarą. Rozumieją to dobrze socjaliści szwedzcy.

Kodeks pokoju społecznego we Francji

Zagadnienie ciągłych zatargów między przemysłowcami a robotnikami i wynikających stąd raz po raz strajków próbuje rozwiązać obecny rząd prem. Chautempsa. Chodzi o zabezpieczenie spokoju społecznego, tak ważnego w dobie dzisiejszej. Ma być opracowana specjalna ustawa, któraby te sprawy regulowała na stałe. Przemysłowcy obawiają się, iż projektowana ustawa odbierze im prawo swobodnego doboru robotników. Do tego chęci nie mają. Natomiast Generalna Konfederacja Pracy, naczelna organizacja świata pracy na ten projekt godzi się bez zastrzeżeń. O strajkach zdecydowaliby robotnicy w tajnych głosowaniach. Drugim ważnym zagadnieniem, które trapi Francuzów są wielkie zbrojenia Włoch na Morzu Śródziemnym. Opinia francuska przekonana jest, że chcąc nie dopuścić do umniejszenia wpływów Francji na tym morzu, — należy odpowiedzieć zwiększeniem floty wojennej. Trzeba Włochom odpowiedzieć pancernikiem na pancernik, krążownikiem na krążownik — słyszy się powszechnie. Bogata w pieniądze Francja może na budowę floty wojennej przeznaczyć większą sumę aniżeli Włochy, wyczerpane wojną w Abisynii. I tak jest w istocie. To zadecyduje o przewadze.

Zwycięstwo rządowców w Teruelu na skutek zdrady

Teruel, zamieniony w jedną wielką warownię, ma pierwszorzędne znaczenie dla całej wojny. Z chwilą opanowania go przez powstańców Barcelona odcięta byłaby od Madrytu. Stąd niezwykła zaciętość walki. Obie strony nie szczędzą wysiłków dla zwycięstwa. Jeden z dowódców powstańczych, broniący się z 500 ludźmi w klasztorze teruelskim poddał się bez wiedzy podwładnych żołnierzy przy pomocy telefonu.

Żołnierze, którym nie uśmiechała się niewola, — zdołali przerwać kordony rządowców i połączyli się ze swoimi. Oczywiście w takich warunkach wielu z nich padło od kul. Do niewoli dostało się kilku wyższych oficerów i biskup Teruelu. Na innych odcinkach frontu bój trwa. Polega on m. in. na odpowiednim manewrowaniu, w którym sztaby obu wojsk mają sposobność wykazania swych zdolności.

Rasa biała w niebezpieczeństwie

Jeden z wybitnych wojskowych japońskich admirał Suetsugu, mający przemożny wpływ na rząd, zapowiedział bez ogródek koniec panowania rasy białej nad żółtą. Wówczas dopiero zapanuje sprawiedliwość, o której stale mówią Europejczycy i Amerykanie. Szybkie wyzwolenie nastąpić może wśród ogólnej pożogi wojennej, do której — według Suetsugu — dojść musi. Tego chce przeznaczenie. Ostrze oświadczenia skierowane było przeciw Anglii jako tej, która ma pod swym panowaniem najwięcej kolorowych ludów. Wierzy on mocno w zwycięstwo w Chinach dla dobra rasy żółtej oraz w to, że Japonia nigdy nie znajdzie się w sytuacji Niemiec po wojnie. Groźne zaiste ostrzeżenie. Gazety europejskie, a głównie angielskie, rozpisują się obszernie na ten temat.

Widocznie w obecnej chwili Japonia nie czuje się na tyle silną, by podjąć walkę z mocarstwami rasy białej, gdyż ów admirał drugą przemową postarał się załagodzić wrażenie pierwszej. Japończycy w tym celują, że umieją się wczas wycofywać, przepraszać, zadośćuczyniać!...

Z frontu wojennego w Chinach

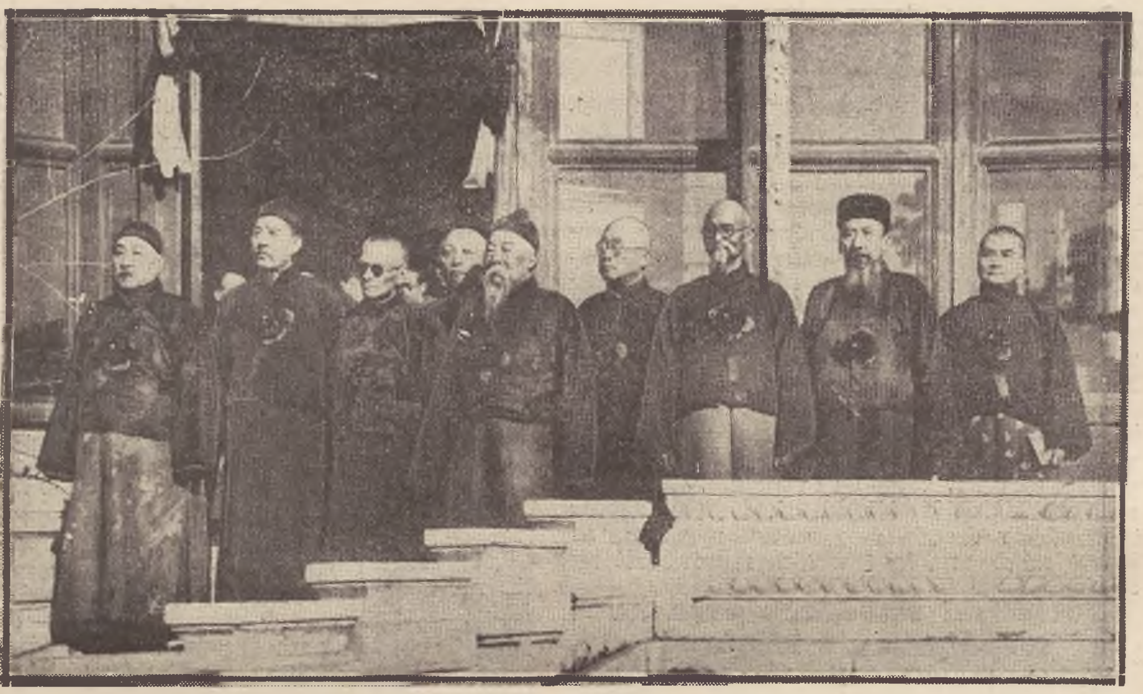
Wojska chińskie starają się wszelkimi siłami nie dopuścić do połączenia dwóch armii japońskich: północnej i południowej. W prowincji Szantung Japończycy zdobyli święte dla Chińczyków miasto Kufan, miejsce urodzenia Konfucjusza, który był twórcą chińskiej religii. Dowództwo japońskie wydało swym żołnierzom nakaz uszanowania za wszelką cenę słynnej świątyni i uchronienia jej od zniszczenia. W Szanghaju Japończycy zerwali w dzielnicy międzynarodowej flagi państwowe Anglii i Francji oraz pobili kilku angielskich żołnierzy. Z tej racji w Anglii zapanowało wielkie oburzenie; mówi się nawet o odwołaniu ambasadora w razie powtórzenia się podobnych faktów. Organ min. spraw zagr. Idena wzywa rząd, by przestał wysyłać Japonii papierowe protesty, a przystąpił do wzmocnienia sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie. Tylko tego rodzaju ostrzeżenie wpłynie „uspakajająco“ na wojowniczą rywalkę.

Na palestyńskim wulkanie

Znów doszło po chwilowym uspokojeniu do zaburzeń w okolicy Jerozolimy. Arabowie ostrzeliwali tam pociąg osobowy i autobusowy. Władze wysłały w okolice Hebronu parę oddziałów wojskowych na samochodach pancernych. Fakty grabieży i rekwizycji wśród chłopów przez przebranych za żołnierzy angielskich bandytów — zdarzają się coraz częściej. Policja prowadzi energiczną walkę z nowym przestępstwem i dokonywa licznych aresztowań. Sądy każą surowo. W Galilei nałożono na dwie wioski wielkie grzywny za uszkodzenie rurociągu naftowego i zerwanie połączeń linni telefonicznych i telegraficznych.

Rozłam wśród Egipcjan

Powołanie nowego rządu, o czym pisaliśmy, stało się przyczyną starć między jego zwolennikami a członkami partii „wafdystów“, w której ostatnio nastąpił na tym tle rozłam. Parlament został odroczony na 1 miesiąc. Senatorowie i posłowie „wafdyści“ mają się udać do swych okręgów wyborczych, aby w ciągu tej miesięcznej przerwy powiadamiać wyborców o wydarzeniach w stolicy kraju, Kairze. Do uspokojenia umysłów bynajmniej się te podróże poselskie nie przyczynią. Anglia pilnie obserwuje rozwój wypadków, nie chcąc dopuścić do obalenia obecnego rządu, który sprzyja jej interesom.



Członkowie tymczasowego rządu chińskiego, który stworzyła Japonia w Pekinie dla obszaru podbitego przez swoje wojska.



Widok na ulice i domy stolicy chińskiej, Nankina, po zbombardowaniu ją przez samoloty japońskie.



Zima, która owładnęła całym prawie światem, pozwala na uprawianie szeregu sportów, Na fotografii narciarz niemiecki podczas udanego skoku.

Na szerokim świecie

UROCZYSTOŚCI W DYNABURGU NA ŁOTWIE KU CZCI POLSKIEJ ARMII.

Dnia 3 stycznia r. b. upłynęła 18-ta rocznica wyzwolenia przez bohaterskie wojska polskie pod wodzą ówczesnego gen. Rydza-Śmigłego Dynaburga z pod jarzma bolszewickiego. W dniu tym na mogiłach poległych żołnierzy polskich zebrali się wyżsi łotewscy dostojnicy wojskowi garnizonu dynaburskiego z dowódcą gen. Bachem na czele, przedstawiciele urzędów, samorządów i administracji miasta i powiatu oraz wielkie tłumy mieszkańców miasta.

Burmistrz miasta po krótkiej przemowie, w której przypomniał bohaterską ofiarę żołnierza polskiego, złożył u stóp pomnika poległych wieniec w imieniu wojska, urzędów i miasta. Konsul Rzplitej T. Buynowski złożył u stóp pomnika wieniec o wstęgach narodowych. W mieście z racji pamiętnej rocznicy powiewały flagi.

ŚLUB GRECKIEGO NASTĘPCY TRONU

W Atenach w Grecji odbyły się wielkie uroczystości związane z zaślubinami greckiego następcy tronu księcia Pawła z księżniczką Fryderyką Luizą Braunschweig-Lüneburg. Orszak ślubny, towarzyszący młodej parze do cerkwi, gdzie odbył się ślub, składał się z 20 karoc, w których zajęli miejsca członkowie domu królewskiego oraz goście zagraniczni, przybyli w liczbie kilkudziesięciu ze wszystkich państw, związanych z rodziną panującą w Grecji węzłami krwi.

Początek ceremonii ślubnej obwieszczony został ludności 101 strzałami armatnimi. Po ślubie młoda para wróciła na zamek, gdzie odbyły się przyjęcia i dalsze uroczystości.

PRZEPROWADZENIE REFORMY ROLNEJ W ESTONII.

Z dniem 1-go stycznia b. r. zostały ukończone w Estonii prace związane z przeprowadzeniem reformy rolnej, która doprowadziła do podziału większych majątków na dziewięćdziesiąt cztery tys. dwieście gospodarstw chłopskich.

MROZY I ŚNIEGI W RUMUNII.

Panujące od kilku dni w całej Rumunii silne mrozy wzmogły się ostatnio jeszcze bardziej, dochodząc w niektórych okolicach do 25 stopni przy czym w Besarabii i Dobrudży, nie ustają gwałtowne zamiecie śnieżne, wskutek których przerwana została na wielu liniach komunikacja kolejowa. W Cetatea - Alba (Akerman) potworzyły się na ulicach zaspy śnieżne wysokości 4 metrów, zaś wskutek niemożności dojazdu do miasta zaczyna zagrażać brak produktów spożywczych. Codziennie gazety notują liczne wypadki zamarznięć, nawet zbiorowych, jak na szosie pomiędzy Galacem i Boresztami, gdzie zamarzły w saniach trzy osoby. Na drogach pojawiły się stada wilków, napadając na wsie tak, że żandarmi wespół z wieśniakami muszą urządzać na nie obławy.

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA W CHINACH.

W prowincji Kwantung wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa, w której zginęło 40 osób, a 120 odniosło rany. Przyczyną katastrofy było podmycie torów przez silne deszcze. Osłabienie torów spowodowało wykolejenie się pociągu, zdążającego z Kantonu do Wuczang.

STATKI TONĄ WSKUTEK BURZ I ŚNIEŻYC.

W pobliżu japońskiego portu Ujima rozbił się w czasie burzy śnieżnej i zatonął japoński parowiec „Midori Maru", którym wracała do domu grupa uczestników wycieczki świątecznej. Ponieważ pogoda była fatalna udało się ocalić tylko część załogi i pasażerów. Straciło życie 27 ludzi.

30 TYS. ROLNIKÓW WŁOSKICH WYJEDZIE DO NIEMIEC.

Między Niemcami i Włochami nastąpiło porozumienie w sprawie przesiedlenia większej ilości rolników włoskich do Niemiec.

W najbliższym czasie opuści Włochy 30 tys rolników, którzy udadzą się do tych miejscowości w Niemczech, gdzie kultura uprawy ziemi nie jest dostatecznie rozwinięta.

Włosi pozostaną w Niemczech conajmniej przez dwa lata.

Z całego kraju

OBRADY IV KONGRESU DROGOWEGO

W ubiegłym tygodniu odbył się w Warszawie IV Polski Kongres Drogowy, na którym omówiono szereg spraw, dotyczących tak ważnego u nas zagadnienia drogowego. Obradom przewodniczył wiceminister komunikacji Piasecki, który, zamykając Kongres, oświadczył, że wszystkie wnioski, powzięte przez uczestników obrad są słuszne i konieczne, że muszą być one wzięte pod rozwagę.

CAŁA WIEŚ NA WOŁYNIU PRZESZŁA NA KATOLICYZM.

Mieszkańcy wsi Hrynki, powiatu krzemienieckiego, których rząd zaborczy siłą zmusił do przyjęcia prawosławia, powrócili ostatnio do wiary przodków.

Uroczystość odbyła się tuż nad granicą sowiecką w kościele w Łanowcach i miała bardzo podniosły przebieg.

Do zebranych po nabożeństwie w domu parafialnym na skromnym przyjęciu dowódca baonu Korpusu Ochrony Pogranicza nadesłał list, który został odczytany przez jednego z obecnych na sali oficerów. W liście tym, dowódca zwrócił uwagę, że sprawiedliwości dziejowej stało się zadość, że czynem tym, nowonawróceni dają Polsce gorące serca i ofiarne dłonie, chcąc wychować swe dzieci na pożytek Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski

WYJAZD GÓRNIKÓW DO FRANCJI.

10 b. m. wyjechała ze Śląska partia górników w liczbie 1 tys. 500 osób do Francji. Dalsze transporty odjeżdżać będą w odstępach miesięcznych. Ogólne zapotrzebowanie wynosi 7 tysięcy ludzi.

Pomimo jednorocznych kontraktów górnicy wyjeżdżają z rodzinami, gdyż ze względu na brak górników we Francji mają oni mieć zapewnioną pracę na dłuższy termin.

NASZE KOCE DLA ARMII JUGOSŁOWIAŃSKIEJ.

Jugosłowiańskie ministerstwo spraw wojskowych zamówiło w jednej z naszych fabryk w Bielsku (na Śląsku) 30 tysięcy koców wełnianych wojskowych.

POLSKA BUDUJE OKRĘT DLA BRAZYLII

Stocznia gdańska, w której Polska posiada około 50 proc. udziałów wybuduje za sumę 3 i pół miliona złotych okręt dla Brazylii. Przy budowie użyte zostaną materiały wyprodukowane w Polsce i Gdańsku.

NARCIARZ ZGINĄŁ POD ŚNIEŻNĄ LAWINĄ W TATRACH

W ub. niedzielę podczas wspinania się na szczyt po ośnieżonym żlebie większej grupy narciarzy — nastąpiło oberwanie wielkiej masy śnieżnej. Idący na końcu adwokat Wachs został zasypany. Kilkudziesięciu narciarzy pośpieszyło na ratunek. Po godzinie wydobyto zwłoki spod 2-metrowej warstwy śnieżnej. Lawina była bardzo duża — miała przeszło 150 metrów długości 25 m. szerokości, a przeciętnie 2 metry grubości. Tym się tłumaczy, że mimo szybkiej pomocy narciarza nie udało się uratować.

KRWAWY ZBIR ZNÓW DAŁ ZNAK O SOBIE

Przed paru tygodniami donosiliśmy o skutkach policyjnej obławy na dwóch bandytów: Kaszewiaka, który zmarł w połowie ub. tygodnia w szpitalu w Radomiu z powodu zakażenia krwi po postrzale i jego towarzysza Maruszeczkę, któremu udało się wówczas zbiec. Od tego czasu ślad po nim zaginął i ogólnie sądzono, że zmarł gdzieś w lesie z głodu, nie mogąc się zbliżyć do osiedli ludzkich z obawy przed policją. Tymczasem 2-go b. m. koło Pacanowa w pow. stopnickim znów doszło do starcia policji z bandytami, jadącymi skradzionym wozem wraz z końmi. Na wezwanie starszego post. Zemły do zatrzymania się bandyci odpowiedzieli natychmiast strzałami z rewolweru, raniąc ciężko posterunkowego Zemłę, który zmarł po godzinie.

Komendant posterunku, ostrzeliwując atakujących bandytów, usiłował zatrzymać wóz. Wówczas obaj siedzący na wozie osobnicy pozostawili wóz i umknęli. Zarządzono pościg za bandytami, wśród których jak przypuszczają znajdował się nieuchwytny Maruszeczko.



Opuszczający Polskę dotychczasowy poseł szwedzki, Erik Boheman — został przyjęty przez P. Prezydenta Rzplitej na posłuchaniu pożegnalnym w dniu 4 bm., podczas którego wręczył listy odwoławcze.



Z lewej strony: minister spraw zagranicznych Beck w czasie wygłaszania przemówienia o którym piszemy szerzej na stronie 2-giej.



Z prawej strony: utalentowany poeta Kazimierz Wierzyński, który w ostatnich dniach wybrany został członkiem Polskiej Akademii Literatury.



Dowodem tak bardzo pożytecznego i stałego rozwoju spółdzielczości w Armii—jest m in. i ten dom spółdzielczy pułku strzelców wileńskich. Na frontonie widnieje napis: „Przez spółdzielczość do dobrobytu gospodarczego". Należy podkreślić, że w ślad za rozwojem ducha spółdzielczości, idzie oszczędność. Niemal wszyscy strzelcy wymienionego pułku posiadają książeczki Poczt. Kasy Oszczędności z pokaźnym wkładem...

Co nam piszą Czytelnicy

Idea zjednoczenia wśród chłopów

Wzdłuż i wszerz odrodzonej Ojczyzny idzie obecnie potężny zew zjednoczenia i skupienia wszystkich serc i dusz, złączenia pracy wszystkich obywateli dla wspólnego, wielkiego celu. Głos ten sięga dzisiaj nie tylko do wielkich miast i miasteczek, ale przede wszystkim budzi do nowego życia milionowe rzesze chłopskie.

Chłop nie dowierza jeszcze całkowicie, bo i nic dziwnego. Tyle już było na wsi mesjaszy i zbawiaczy ludu, tyle było warcholstwa, demagogii i krzywdy chłopskiej, tyle razy już rozmaite farbowane lisy żerowały na nędzy i nieświadomości wsi, że teraz trudno jest uwierzyć w słowa szczerej prawdy. Na szczęście zwycięża wciąż zdrowy chłopski rozum — zwycięża chłopskie poczucie honoru i odpowiedzialności za losy Państwa. To też kierownicy Obozu Zjednoczenia Narodowego widzą już dzisiaj w swoich szeregach co raz szersze rzesze tych, co „żywią i bronią".

Kto zna wieś — kto się na wsi urodził chłopem, na wsi pracował i obserwował ją przez szereg lat, do jakiego tam rozbicia dochodziło, ten będąc dobrym obywatelem i dobrym synem wsi, naprawdę musiał boleć nie tylko nad losem samej wsi, ale i nad losem całego Państwa, jako całości.

Chłop poniewierany i spychany zawsze w szary kąt, mógł wreszcie w poczuciu doznanych krzywd zatracić właściwą mu honorność chłopską i chłopski rozsądek i pójść na lep zdradzieckiej roboty, która jeszcze dzisiaj wyciąga swe drapieżne pazury po dusze i serce chłopa.

Różni niepowołani opiekunowie mogli chłopa zniechęcić do wszelkiej pracy. Chłop chce sam decydować o sobie, chce sam swą przyszłość budować.

Malczyk Józef,
z wadowickiego, woj. krakowskie.

Administracja gminna jest zbyt kosztowna

O ile rząd rzeczywiście pragnie zmniejszyć obciążenie podatkowe drobnego rolnictwa, to powinien pomyśleć też o ciężarach samorządowych. Aby je zmniejszyć, trzeba znieść niepotrzebne wydatki, jak: opał i światło dla sekretarza gminy. Przecież sekretarze mają pensje nie złe, a do tego bezpłatne mieszkania.

W ramach budżetu są podatki 2 zł 25 gr z hektara. Ale ile poza tym idzie na podwody i pensje sołtysów. Toteż sołtys żaden nie chce opuścić sołtysostwa. Dostaje przecież do użytkowania sołtysowskiego dwie albo więcej mórg i jeszcze pobiera pensje i opłaty za wypisanie świadectwa. Szarwarku nie odrabia, bo jest od tych robót zwolniony. Mamy więc długoletnich sołtysów, siedzących po dwanaście lat na sołtysostwie.

Czy nie lepiej byłoby, żeby co trzy lata był nowy sołtys? Przez te trzy lata człowiek się bardzo wyrobi i oświeci i w ciągu dwunastu lat zamiast jednego, było by czterech ludzi do jakiejś roboty. Można by założyć kółko rolnicze, mleczarnię czy spółdzielnię lub inną organizację i miał by nią kto kierować.

Wieś domaga się zniesienia dodatkowych wydatków na sekretarzy gminnych i ich zastępców, zniesienia podwód gminnych, zmiany wynagrodzenia sołtysów. To wszystko pozwoli zmniejszyć budżey gminne.

Sołtysi mogą być zwolnieni od szarwarku, bo mają częste konferencje w gminie. Wynagrodzeniem sołtysa powinna być tylko ziemia sołtysowska, a jak gromada nie ma ziemi, to dochody tylko gromadzkie, jak z polowań i inne. Zresztą gromada będzie wiedziała, jak wynagrodzić swego sołtysa. Może ktoś powiedzieć, że dzisiaj gromadcy radni też uchwalają pensje sołtysowi. Ale jak jest w rzeczywistości? Radni gromadzcy idą do gminy wezwani przez gminę i tam na posiedzeniu w obecności sekretarza i wójta uchwala się. Sekretarz lub wójt mówi, że jak gromada uchwali małą pensję, to starostwo i tak ustawowo podniesie ją.

Lepiej byłoby, żeby wszystkie uchwały były uchwalane w gromadzie, bo by to nie krępowało radnych gromadzkich, nie potrzebowałby się jeden z drugim bać wójta lub sekretarza.

Władysław Pigas
wieś Będków pow. Sieradz, woj. łódzkie.

Sumienny Prenumerator opłaca prenumeratę „WSI POLSKIEJ" nie tylko za siebie, lecz dba również i o to, by i sąsiad jego „WIEŚ POLSKĄ" zamówił i prenumeratę opłacił.

Radio nadal dla wsi zbyt drogie

Dużo się pisze i czyta o rozwoju radiofonii na wsi. Do tych głosów dorzucę i ja swoje uwagi. Jest rzeczą niezbitą, że radio jest bardzo dla wsi potrzebne, gdyż przy jego pomocy rolnicy mają codzienną łączność ze światem. Daje rolnikom szereg ciekawych fachowo opracowanych wskazówek i rad gospodarskich. Po całodziennym znoju i trudzie może człowiek przy radiu odpocząć, posłuchać mądrych rzeczy, — a i ku rozweseleniu znajdzie coś w programie słuchowisk. Do posiadacza radia schodzą się sąsiedzi — i bodaj że już w ten sposób wiążą się jeszcze ściślej uczucia gromadzkie. Dużo o tym można powiedzieć. Niestety! Przy obecnym zubożeniu chłopów samo radio nadal jest za drogie, nie wyłączając miesięcznych opłat. W stosunku do ogromnej ilości wsi i domów jest bardzo rzadkim zjawiskiem. Z braku pieniędzy rolnicy posługują się w większości odbiornikami kryształkowymi — co w warunkach wiejskich jest najmniej wskazanym. Bo proszę Cała rodzina w ciągu dnia jest zajęta pracą na roli lub w obejściu, a kiedy po ukończeniu jej schodzi się w izbie na odpoczynek — to tylko część ich może posłuchać radia słuchawkowego, większość musi sobie tej przyjemności odmówić. Niejednokrotnie i ci, co słuchają, narażeni są na hałasy czy to dzieci, czy warczących kołowrotków zwłaszcza w długie zimowe wieczory. A wtedy przecież jest najsposobniejsza pora i najwięcej czasu. O sproszeniu sąsiadów na słuchowiska także nie ma mowy. Sprostać zadaniu mogą tylko odbiorniki lampowe, chwytające wszystkie stacje. Wówczas wszyscy mogą słuchać, nie odrywając się od pracy takiej czy innej, Oświata spływająca z fal eteru trafi do wszystkich.

By ten typ radia rozpowszechnił się po wsiach muszą odpowiednie czynniki, zainteresowane w szerzeniu oświaty i radiofonizacji wsi, — wglądnąć w położenie chłopów, obniżyć cenę aparatów, a co najważniejsze, zmniejszyć miesięczne opłaty za abonament radia lampowego do możliwego minimum. Dotychczas rolnika nie stać na zapłacenie 36 zł. rocznie. Jako drobny rolnik sam na sobie mam doświadczenie i jestem jednym z tych tysięcy, które domagają się zmian na lepsze. Niech mój głos na łamach „Wsi Polskiej", którą zawsze czytuję, nie przejdzie bez echa! **Walenty Mirek.**
pow. myślenicki, woj. krakowskie

Z tajemnic nauki

1) Jak powstało słońce i nasza ziemia?

Zanim przystąpimy do właściwego tematu, musimy na wstępie wyjaśnić dwie niezmiernie ważne rzeczy. Pierwsza dotyczy nazw: planeta i gwiazdy.

Co nazywamy planetą a co gwiazdą? Otóż gwiazdy — to są płonące ciała gazowe, świecące swoim własnym światłem, zaś planety — to ciała stałe, (jak na przykład nasza ziemia) i świecące jedynie światłem odbitym właśnie od słońca gwiazdy.

Druga sprawa jest nieco trudniejsza do zrozumienia, ale postaramy się wytłumaczyć ją w sposób najbardziej dostępny. Chodzi mianowicie o wyjaśnienie, co to jest układ słoneczny, wyjaśnienie konieczne, gdyż nasza ziemia należy również do układu słonecznego.

Otóż układem słonecznym nazywamy pewną ilość planet, krążących stale koło swej macierzy — słońca, z którego czerpią życie, to jest światło i ciepło.

Czy wiele jest takich układów we wszechświecie, nie wiemy — za to wiemy z wszelką pewnością, że nasz układ słoneczny składa się z centralnej gwiazdy — słońca, dokoła którego, w różnych odległościach, wiruje dziewięć planet, w następującym porządku: Merkury, (najbliżej słońca), następnie Wenus, Ziemia, Mars, Jowisz, Saturn, Uran, Neptun i wreszcie odkryty siedem lat temu Pluton.

Wszystkie te planety, okrążając w różnym czasie znajdujące się pośrodku, pozornie nieruchome słońce, wirują poza tym koło własnych osi. Cała zaś ta rodzina, związana na wieczne czasy nierozerwalnymi węzłami, biegnie jako wielka całość w niepojęte przestrzenie wszechświata.

A teraz, zanotowawszy sobie powyższe wstępne uwagi, postaramy się odpowiedzieć na naczelne pytanie, zawarte w tytule.

Wielcy uczeni ostatnich czasów, a jest między nimi i ksiądz katolicki, pochodzący z Belgii, którego nazwisko brzmi Lemaitre, w ten sposób tłumaczą powstawanie słońc i planet.

Świat, który istniał zawsze, wypełniony był jedynie cząsteczkami gazów, tak rozrzedzonych, że właściwie był martwą pustką. Aż wreszcie przyszedł czas, że na rozkaz Stwórcy rozpoczęło się dzieło tworzenia. Owe cząsteczki niewidoczne zaczęły się poruszać i w niektórych miejscach skupiać w coraz większe masy. Czym większe stawały się te masy i czym gęstsze były ich środkowe punkty, tym więcej przyciągały cząsteczek z zewnątrz. Aż wreszcie powstawała jakby chmura przeogromna, której rozmiary napróżno starałby się pojąć rozum ludzki. Takie zagęszczenie gazów we wszechświecie nazywamy mgławicą, gdyż podobne jest do obłoku lekkiej mgły.

Aby ułatwić zrozumienie powyższego, przypomnijmy sobie, że kiedy gotuje się woda, to nad nią unosi się para, która jest przecież tą samą wodą zamienioną pod wpływem gorąca w nieprawdopodobnie maleńkie cząsteczki. Dopóki mało jest tych cząsteczek, to ich nie widać, w miarę jednak zwiększania się ilości pary, zaczynamy widzieć białawy obłok. Innymi słowy, nawet gaz niewidoczny, o ile się zagęści, staje się nie tylko widoczny, ale i dotykalny prawie.

Otóż te mgławice, raz rozpocząwszy proces coraz większego skupiania się, wytwarzały z czasem, po bilionach bilionów*) lat ciała niebieskie, które nazywamy słońcami. A trzeba wiedzieć, że prawie wszystkie gwiazdy, które widzimy nocną porą na pogodnym niebie, to właśnie są już stworzone słońca. Zaś jaśniejące wśród nich w niektórych miejscach nieba jakby białawe obłoczki, to właśnie są mgławice — materiał na nowe słońca.

Wracając jednak do procesu tworzenia się owych słońc, należy zaznaczyć, że wskutek kolosalnego zagęszczania się, stąd zaś tworzącego się coraz większego ciśnienia, a jednocześnie ciągłego ruchu cząsteczek w owym nieprawdopodobnym tłoku, wytwarzało się potworne gorąco. Ot — i już mamy wytłumaczenie powstawania słońc. W ten sam sposób utworzyło się zapewne i nasze słońce. Ale nie tylko to wiedzą uczeni o naszym słońcu. Dzięki przeróżnym instrumentom i obliczeniom, wiedzą oni, że słońce składa się z tych samych pierwiastków, z jakich zbudowana jest nasza ziemia, ale w stanie gazowym; że średnica

*) bilion równa się milion milionów.

Kronika wiejska

Wzorowa wieś polska powstaje pod Zamościem

Na posiedzeniu rady gromadzkiej wsi Mokre pod Zamościem, zapadła uchwała stworzenia z gromady Mokre wzorowej wsi polskiej. W związku z tym powołano do życia szereg sekcji, a więc sekcję uporządkowania domostw oraz zakładania ogródków, budowy Domu Ludowego, zalesienia nieużytków oraz sekcję kulturalno-społeczną.

Całkowite wykonanie planu zajmie około 2 lat. Wydział powiatowy zamojski przeprowadzi przez wieś drogę klinkierową, dając materiał oraz przyjdzie z pomocą przy układaniu przez wieś chodników oraz zadrzewieniu ulic. Wieś już jest elektryfikowana, z prądu korzystają niemal wszyscy mieszkańcy.

Gdy światli i dzielni ludzie kierują gospodarką gminy...

Na terenie gminy Bogusławice w pow. piotrkowskim gminiacy poszczycić się mogą niecodziennymi zdobyczami w wielu dziedzinach.

Od chwili odzyskania niepodległości zbudowała gmina 75 kilometrów szosy. Jak na jedną gminę jest to bardzo dużo.

Jednocześnie zostało zbudowanych 16 domów ludowych.

Przy tych domach mieszczą się remizy strażackie. Straży ogniowych jest 16, w tym dwie, posiadające motorowe sikawki. 11 Kółek Rolniczych i 6 Kół Gospodyń Wiejskich, zrzeszonych w gminnym sąsiedzkim Związku Kółek Rolniczych, pracuje nad podniesieniem oświaty rolniczej. Istnieje także od 1936 roku gminna biblioteka publiczna, która dzisiaj posiada już 6 kompletów książek dla gromad.

Gmina posiada wzorowo pracującą gromadę Żarnowice, w której istnieje wiele organizacyj i która posiada szereg urządzeń, a wśród nich i łaźnię gromadzką. A jak w innych gminach?

Elektryczne oświetlenie wsi

Gospodarze gromady Czyszki w pow. lwowskim postanowili przystąpić do budowy turbiny wytwarzającej elektryczność. Będzie ona służyć nie tylko do oświetlenia wsi, lecz i do pędzenia zakładów przemysłowych w dobrze rozwiniętym młynarstwie, ślusarstwie oraz w przemyśle chałupniczym. Dotychczas korzystano z maszyny t. zw. dynamo, które dostarczało elektryczności miejscowemu kościołowi.

Opłatek w Kółku Rolniczym

Kółko Rolnicze w Bejkielach, gm. widzkiej, pow. brasławskiego urządziło wspólny opłatek, na który przybyli wszyscy członkowie Kółka, sympatycy oraz nauczycielstwo z pobliskich miejscowości. Po podzieleniu się opłatkiem odbyło się przedstawienie urządzone staraniem Kółka Rolniczego. Z uzyskanego dochodu przeznaczono 10 proc. na Pomoc Zimową, zaś resztę na apteczkę weterynaryjną i prenumeratę czasopism.

Wieś kurpiowska dba o kulturę

Wieś Kupiski Nowe w pow. łomżyńskim wypracowuje sobie lepszy byt własnymi, nieustannymi wysiłkami. W r. 1922 założono Powszechny Wiejski Uniwersytet. Już po pierwszym kursie gospodarze kupili komplet narzędzi weterynaryjnych, lecząc z powodzeniem swój i okolicznych wsi żywy inwentarz. Z czasem powstała w Kupiskach biblioteczka, której zalążkiem było 50 książek. Dziś liczy ona 2 tys. tomów i wciąż rośnie. Poza tym Kupiski korzystają z biblioteczek wędrownych oświaty pozaszkolnej.

Innym następstwem wspomnianego uniwersytetu jest stałe dążenie mieszkańców Kupisk do ulepszeń w ich życiu codziennym. Wyrazem tego są m. in. ulepszenia w pracy na roli oraz budowa szkoły 6-cio oddziałowej, na której Kupiski Nowe i Bożenice dały 5 tys. zł oraz robociznę. Teraz przystępują do budowy Domu Ludowego.

W Zapolu praca idzie

Spółdzielnia spożywców „Zgoda" we wsi Zapole, gm. hrycewickiej, pow. kleckiego, z własnych funduszów wybudowała dom spółdzielczy. W wykończonej części budynku mieści się już sklep. Obecnie gromada zbiera środki na wykończenie sali, w której mieścić się będzie obszerna świetlica gromadzka.

Spółdzielczy skup owoców

Istniejąca od drugiej połowy 1937 r. w Głębokiem Spółka Chrześcijańska Rolniczo-Handlowa zorganizowała na terenie pow. dziśnieńskiego skup owoców. W ciągu sezonu (do nastąpienia mrozów) spółka ta zdołała zakupić 20 wagonów owoców, wysyłając je do Warszawy, Katowic i Gdyni.

Spółdzielnie chłopskie umożliwiają robotnikom wypoczynek

Na terenie Łodzi rozrasta się ostatnio szybko stowarzyszenie „Urlopy Robotnicze", mające na celu umożliwianie wyzyskania urlopów przez robotników. Praca stowarzyszenia opiera się na współdziałaniu z wsią. Chłopi tworzą mianowicie w porozumieniu z tą organizacją spółdzielnie w celu przyjmowania robotników łódzkich pod swoje strzechy za umiarkowaną opłatą korzystanie bowiem z urlopów w hotelach i pensjonatach jest wykluczone wobec niskiego poziomu zarobków robotników. Obecnie istnieją już lub będą wkrótce zorganizowane takie spółdzielnie w Beskidzie Zachodnim, pod Baranią Górą i w innych ośrodkach.

Karabin maszynowy dla Armii

Mieszkańcy gminy Brany w pow. horochowskim postanowili zakupić dla potrzeb Armii karabin maszynowy; opodatkowali się na ten cel w wysokości 25 gr od każdego hektara ziemi.

Kursy lniarskie na wsi

W czasie od dnia 29 grudnia ub. r. do 4 bm. odbył się we wsi Żabczyce, pow. pińskiego kurs lniarski; celem kursu było poznajomienie ludności z całokształtem prac przy przeróbce słomy lnianej na włókno. Dodać należy, że wieś Żabczyce rozporządza nowoczesnymi maszynami lniarskimi.

Kursy wieczorowe oświaty pozaszkolnej na wsi

W jarosławskim obwodzie szkolnym, obejmującym powiaty jarosławski, przeworski i łańcucki zostały zorganizowane kursy wieczorne, mianowicie: w pow. jarosławskim 61 kursów, w przeworskim 14 kursów, w łańcuckim 33 kursy. W kursach bierze udział 2.842 osób spośród młodzieży i dorosłych z różnych organizacji. Nadto w tych trzech powiatach obwodu szkolnego odbywa się nauczanie poborowych analfabetów.

Z nieużytków — winnice

W powiecie borszczowskim na ciepłym Podolu założone zostaną w tym roku winnice na terenie 150 ha dotychczasowych nieużytków. Funduszów na założenie tych winnic dostarczył Państw. Bank Rolny.

---

słońca wynosi 1 milion 390 tys. 600 km, a więc jest 110 razy większa od średnicy ziemi, która mierzy zaledwie 12 tys. 757 km.

Wiedzą ponadto, że słońce jest większe od naszej ziemi 333 tys. 400 razy, co możemy sobie uzmysłowić, położywszy obok największej główki kapusty najmniejsze ziarnko grochu polnego. Poza tym nauka stwierdziła, że na powierzchni słońca, która to powierzchnia w języku naukowym zwie się fotosfera, panuje gorąco 5 tys. 500 stopni Celsjusza, zaś we wnętrzu słońca temperatura żaru wynosi prawdopodobnie od 40 do 50 tys. stopni.

Ale co najważniejsze, udało się uczonym zmierzyć odległość od ziemi do słońca. Otóż naszą ziemię dzieli od słońca prawie 150 mil. km (ściśle 149 mil. 450 tys. km). Ponieważ jednak trudno zrozumieć taką odległość, wytłomaczyć to sobie możemy na przykładzie. A więc: gdyby można zbudować tor kolejowy z ziemi na słońce i gdyby po tym torze biegł pociąg bez zatrzymywania się, robiąc ciągle 90 km na godzinę, to zajechałby na słońce po... 190 latach. Co? Ładna odległość.

A jednak światło biegnie ze słońca na ziemię tylko 8 i 1/3 minuty. Ale też szybkość światła wynosi 300 tys. km. na sekundę (ściśle 299 tys. 802 km.).

Teraz zaś, kiedyśmy powiedzieli już najważniejsze rzeczy o słońcu, musimy z kolei zająć się jego dziećmi, t. j.: planetami, co w wyniku doprowadzi nas do odpowiedzi na drugie pytanie, zawarte w tytule niniejszej pogadanki.

Przede wszystkim więc przypomnijmy sobie, że mówiąc o słońcu wspomnieliśmy, iż składa się ono z rozpalonych gazów tych samych pierwiastków, co nasza ziemia. Cóż to zaś są owe pierwiastki i gazy? Pierwiastkami nazywamy najważniejsze i jedyne składowe części, z których zbudowana jest nasza ziemia, a więc n. p. żelazo, miedź, srebro, cynk, węgiel, wapń itd. Każdy z tych pierwiastków ogrzewany coraz silniej, aż do możliwie najwyższej temperatury, powoli zniknie, zamieniając się pod wpływem gorąca w gaz niewidoczny. No, dobrze. Tośmy już zrozumieli. Ale skąd wiadomo, że słońce akurat składa się z tych samych pierwiastków, co nasza ziemia? I na to jest odpowiedź. Uczeni wynaleźli taki przyrząd, nazywany spektrografem, przez który przepuszczając promień światła słonecznego, otrzymują różne kreski i cienie. Wiedząc zaś z doświadczeń czynionych tu na ziemi, że pary danego pierwiastka dają właśnie takie, a nie inne kreski i cienie, zaś innego znowu inne kreski, porównali te znaki i już wiedzieli z czego składa się słońce.

Ta jednorodność składu słońca i ziemi, a poza tym absolutna nierozłączność naszej planety ze słońcem (jak również pozostałych ośmiu planet) zrodziła w głowach uczonych prawie pewność, że ziemia jest cząstką słońca, od którego kiedyś się oderwała.

Jak to jednak stać się mogło? Odpowiedź na to pytanie jest najtrudniejsza, gdyż aczkolwiek uczeni nie mają najmniejszej wątpliwości, że ziemia i pozostałe planety, stanowiące nasz układ słoneczny są utworzone z tej samej materii, co słońce, to jednak nie mają zupełnej pewności, w jaki sposób oddzieliły się części słońca potrzebne do utworzenia planet.

Do niedawna, prawie wszyscy uczeni świata przypuszczali, że słońce w pierwszych okresach swego istnienia tak szybko wirowało koło swej osi, że wreszcie poczęły się od niego odrywać części różnej wielkości. Części te, wyrzucone z przeogromną siłą zatrzymało na różnych odległościach olbrzymie przyciąganie słońca.

Drugie przypuszczenie, które w ostatnich latach ogłosił angielski uczony fizyk i astronom, J. H. Jeans (wymawia się to nazwisko Dżens) jest o wiele prawdopodobniejsze i zapewne w ten, a nie inny sposób utworzony został nasz system słoneczny.

Ów uczony sądzi, że aczkolwiek w wszechświecie gwiazdy - słońca krążą przeważnie samotnie, oddalone od siebie tak bardzo, że prawie jest niemożliwością, aby kiedykolwiek się spotkały, to jednak kiedyś musiał się zdarzyć taki wypadek, że obok naszego słońca przeszła znacznie od niego większa gwiazda. Zbliżając się wywołała na skutek przyciągania przeogromną falę na powierzchni naszego słońca. Fala ta wciąż rosła, zamieniając się w potworną górę. W pewnej chwili, gdy zbliżająca się gwiazda była najbliżej słońca, jej siła przyciągania stała się tak potężna, iż góra uległa rozerwaniu, a cząsteczki jej rozprysły się dookoła słońca.

W jaki zaś sposób owa odrobina rozpalonej materii słonecznej zamieniła się w naszą twardą, chłodnią ziemię opowiemy innym razem.

T. L. K.

GOSPODYNI WIEJSKA

W zimowe wieczory

Długie, zimowe wieczory, najlepiej sprzyjają domowym zajęciom. Ale nieraz nie wiadomo co zrobić z tymi wieczorami, czas się wlecze i dłuży ponimo, że żadnej z nas, kobiet, nie brak nigdy domowej roboty: czy to naprawiania i łatania starej odzieży, czy też szycia nowej. Ale milcząc poruszać tylko igłą nie jest wesoło i niewesołe myśli przychodzą wtedy do głowy. Więc schodzą się na to szycie sąsiadki i rozmawiają. Rozmawiają o rzeczach, o których wszystkie doskonale wiedzą, które już dziesięć razy były przegadane i o które już dziesięć razy się wykłóciły. Raz na tydzień przychodzi gazetka i wtedy rozmowy ożywiają się. Ale nie na długo. Niektóre mają radio — dzielą się więc z towarzyszkami wiadomościami ze świata.

Ale to wszystko nie zastąpi najwierniejszego przyjaciela długich wieczorów, tego, który oczy na szerszy świat otwiera, myśli przeinacza, uczucia rozbudza. Jednym słowem — książki. Jak ją jednak zdobyć? Wszystkie książki we wsi są już dawno przeczytane, a kupować nowe to dużo kosztuje.

Zaradziła temu księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7), zestawiając szafki, zawierające po 10—15 różnych książek, które wypożycza, pobierając złotówkę miesięcznie za szafkę, z dodaniem kosztów przesyłki. Wypożyczający podpisuje deklarację, którą księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej na żądanie prześle, posyła opłatę za wypożyczenie i pisze który z kompletów pragnie otrzymać.

Opłata, jak widzimy, nie wysoka, szczególnie jak się na nią składa większa ilość ludzi — bo przecie każdy, co czyta, lub czytania słucha grosik swój dorzucić musi. Po przeczytaniu wszystkich książek, szafkę odsyła się do księgarni Polskiej Macierzy Szkolnej, a wzamian przysyłają nową.

I zimowe wieczory miną niepostrzeżenie. Jest co słuchać, jest o czym rozmawiać. Bo o przeczytanej książce rozmawiać trzeba koniecznie. Trzeba ją czytać głośno, uważnie, zastanawiać się nad nią, zwracać uwagę na niezrozumiałe ustępy i pytać o nie. Gdy żadna z zebranego grona odpowiedzieć na pytanie nie umie, zapamiętać trzeba niezrozumiany ustęp i zapytać kogoś we wsi, kto więcej od nas umie.

A potem dzielimy się między sobą wrażeniami. Czy książka się podobała, dlaczego, która część jest najładniejsza, co brzydkiego w niej znalazłyśmy i dużo, dużo innych wrażeń, których każda książka niezliczoną moc przynosi.

Bo o najlichszej coś powiedzieć można — choćby ostrzec innych, dlaczego jej czytać nie warto. Tych lichych książek Polska Macierz Szkolna nie przyśle — przyśle tylko takie, które każda z nas znać powinna, które przyniosą korzyść sercu i umysłowi.

Może która z naszych czytelniczek napisze do nas czy skorzystały kobiety z jej wsi z naszej rady sprowadzania szafek z książkami i które najbardziej im się podobały.

Na zakończenie jeszcze jedno. Wiemy, z jakim pełnym pobłażania uśmiechem patrzą nasi mężowie, gdy się kobiety schodzą na pogawędkę i wspólną robotę. „O zeszły się baby na plotki — trzeba uciekać" — mówią i uciekają z domu — naturalnie gdzieś „na kominki" do sąsiada.

Słysząc głośne czytanie, niejeden zastanowi się, posłucha. Książka jest ciekawa, można o niej pomówić — więc słucha się dalej. I w ten sposób bez żadnych namawiań, ani przymusu, będą brali udział we wspólnych czytaniach i rozmowach. A to jest ważne. Kobieta nie powinna dopuścić, aby ona szła inną, a jej mąż inną drogą. Tylko jedna wspólna droga staje się jasnym gościńcem, którym dojdziemy do lepszej przyszłości dla siebie i dla Polski.

Zimowe żywienie prosiąt

Wiadomo powszechnie, że prosięta źle odżywiane za młodu dają słaby przychówek i gorzej się tuczą. Niekażde jednak prosię nadaje się do chowu i dlatego prosięta, które słabo rosną, lepiej zawczasu usunąć z hodowli.

Suche, widne pomieszczenie, dostęp świeżego powietrza, odpowiedni wybór sztuk przeznaczonych do chowu, przy umiejętnym żywieniu dadzą niewątpliwie duże wyniki.

Przy żywieniu prosiąt musimy pamiętać, że świnie, należące do zwierząt wszystkożernych muszą w swej codziennej paszy otrzymywać wszystkie podstawowe składniki, a więc: białko, tłuszcz, węglowodany, sole mineralne i witaminy.

Białko znajduje się w pokarmach pochodzenia zwierzęcego i roślinnego, przy czym białko zwierzęce jest łatwiej przyswajane niż roślinne, wpływa też silniej na wzrost i dlatego dodanie do paszy mączki mięsnej lub odciąganego mleka jest bardzo pożądane. Białko roślinne ma różną wartość odżywczą n. p. białko roślin oleistych lub strączkowych jest lepsze od zboża i dlatego najlepiej dodawać do paszy mieszane.

Młode prosięta potrzebują pokarmu tłustego, a więc z dodatkiem mleka i ziarn oleistych. W miarę wzrostu zwierzę przerabiać zaczyna zadawany pokarm na tłuszcz. Brak wapna powoduje słaby rozwój kości, dodajemy go więc w postaci kości mielonych, kredy szlamowej itp. nadto węgiel drzewny, który reguluje trawienie.

Przeciętny przyrost prosięcia wynosi około 300 gramów dziennie, młode prosięta rosną najszybciej ze zwierząt domowych — koniecznym jest przy tym sprawdzian przyrostu w postaci wagi. Waga wskaże nam czy zwierzę rośnie i rozwija się normalnie. Przy słabym wzroście i przyroście wagi musimy zbadać czy prosię nie jest chore, lub czy nie brak mu w pokarmie witamin. Witaminy znajdują się w surowych jarzynach i zieleninie wszelakiego rodzaju, której trzeba stale dodawać do codziennej paszy. Jeśli zmiana pożywienia nie wpłynie dodatnio na przyrost wagi zwierzęcia, to należy je raczej usunąć z hodowli.

Gospodynie pragnące bliżej zaznajomić się z hodowlą świń, powinny nabyć krótki podręcznik lub broszurkę dotyczącą wychowu prosiąt W. Żebrowskiej lub innego autora, w której znajdą potrzebne dla siebie praktyczne i szczegółowe wiadomości.

W. Pod.

„Kanadyjki" i ich znaczenie

Od rolnika z Międzyświecia p. Pawła Pinkasa otrzymaliśmy następujące pismo, które ze względu na jego doniosłość dla rolników przytaczamy w całości:

„W dniu 27 ub. m. szalała w tutejszym powiecie burza z piorunami. W czasie gdy byłem zajęty karmieniem bydła w stajni uderzył piorun, który przebił dach kryty eternitem i zabił mi krowę. Ja wyszedłem z małym skaleczeniem. Jak wynika z orzeczenia doktora ze Skoczowa wyszedłem skoro bez szwanku, dzięki butom t. zw. Kanadyjkom, które miałem na nogach. Kupiłem je niedawno w firmie Bata.

Kanadyjki te są całe z gumy i uchroniły mnie od śmierci przez izolację.

Podaję o tym do wiadomości rolnikom z wdzięczności za ocalałe życie i polecam je wszystkim."

(—) Pinkas Paweł.

Wełna do robót szydełkowych i na drutach

Ważną rzeczą przy robotach szydełkowych jest obliczenie ilości wełny na zamierzoną robotę. Ilość ta jest zależna od rodzaju wełny czy włóczki, każdy bowiem gatunek ma swoistą wagę. Wełny delikatnej, puszystej zużywamy mniej, wełny ścisłej lub mieszanej z bawełną idzie na wagę więcej.

Oto kilka cyfr orientacyjnych. Na czapeczkę dziecinną potrzeba około 40 gramów wełny, podczas, gdy dla dorosłej osoby zużyjemy jej od 50 do 55 gr. Na beret potrzeba tyleż samo wełny, co na czapeczkę — oczywiście, że mowa tu o czystej wełnie, średniej grubości.

Na sukienkę dziecinną zużyjemy już znacznie więcej wełny około 30 — 40 dk. zależnie od wielkości sukienki.

Na pończochy damskie potrzeba około 12 dk. bawełny Nr 14. Pończochy robi się na drutach nie zanadto ściśło, bo będą sztywne i niemiłe w użyciu.

Na rękawiczki zużyjemy nieco grubszą wełnę, dobrze kręconą w ilości 6 dk. dla dzieci i do 10 dk. dla osób starszych.

Podane ilości wełny nie mogą być zupełnie ścisłe, ale pozwolą na zorientowanie się w potrzebie przy zakupie materiału.

Użycie krochmalu przy praniu bielizny

Krochmal utrzymuje bieliznę dłużej w świeżości, wpływa również na jej usztywnienie. Bieliznę krochmalić można różnie mniej lub więcej sztywną np. kołnierze, gorsy dziennych koszul męskich, mankiety krochmalimy mocniej, słabiej bieliznę pościelową i serwety, najsłabiej osobistą. Nie krochmali się wcale chustek do nosa, ręczników, pończoch i rzeczy wełnianych, flanelowych lub barchanowych.

Na 100 sztuk bielizny używa się przeciętnie około 25—35 dk. krochmalu pszennego. Krochmal względnie mąkę pszenną białą, zmieszaną z mąką kartoflaną rozrabiamy w niewielkiej ilości wody, którą następnie wlewamy do paru litrów wrzątku, mieszając równocześnie, aby krupek nie było. Ugotowany krochmal rozprowadzamy letnią wodą do dowolnej rzadkości i w ciepłym tym płynie przepłókujemy uprzednio ufarbkowaną bieliznę. Satyny kolorowe i ciemniejsze, jednolitego koloru cienkie batysty można podkrochmalić białą żelatyną, rozpuszczoną w niewielkiej ilości gorącej wody.

„Doświadczona".

Porady praktyczne

Ciastka karnawałowe tanie: 4 jaja całe ubić z 2 szklankami cukru, dodać do tego łyżeczkę amoniaku w proszku i 1/2 łyżeczki sody oczyszczanej.

Do ubitych jaj dodać 1/2 szklanki mleka, 2 szklanki mąki pszennej i 1/2 laski wanilii utartej na proszek. Ciasto wymieszać dobrze, aby krupek nie było i wynieść na noc do chłodu. Na drugi dzień dosypać tyle mąki, aby ciasto dało się wałkować, wyrobić dobrze, rozwałkować cienko i wykrawać szklanką lub foremkami zgrabne ciasteczka. Wykrojone układać na blasze wysmarowanej masłem i zlekka przyprószonej mąką. piec w średnim piecu z 10 min. na lekko rumiany kolor.

Kiełbasa w szarym sosie z ziemniakami. Świeżą lekko obwędzoną kiełbasę ugotować w 1/2 litrze wody. Po ugotowaniu wodę odlać, zostawiając na dnie naczynia parę łyżek wody wraz z kiełbasą, którą należy nakryć pokrywą, aby nie wystygła.

Do pozostałej wody dodać jedną kostkę bulionu, a oddzielnie zrobić zasmażkę z łyżki masła i 2 łyżek mąki. Zasmażkę rozprowadzamy sosem od kiełbasy, dodając dla koloru nieco karmelu zrobionego z łyżki cukru lekko zwilżonego wodą. Sos doprawiamy do smaku solą, octem z dodatkiem czubatej łyżeczki musztardy. Wszystko razem dobrze trzeba wymieszać, aby w sosie grudek nie było, zagotować raz jeden i oblać nim kiełbasę wyłożoną na półmisek.

Ku lepszej przyszłości rolnika

Rachunkowość i kalkulacja

Dla większości rolników będzie to może nawet niemiła sprawa, którą w tej pogadance poruszymy. Ale mimo to pominąć jej nie możemy, jeżeli szczerze nam chodzi o lepszą przyszłość rolnika. Jak wielką doniosłość dla gospodarza wiejskiego posiada rachunkowość, chociażby prowadzona w najmniejszym rozmiarze, ale obejmująca całość gospodarstwa i złączona z nią kalkulacja, wyjaśnią nam pytania, od których zaczynamy:

1) Czy każdy gospodarz w Polsce wie, co posiada i jaką wartość ma jego posiadłość?

2) Czy każdy właściciel gospodarstwa może powiedzieć, jak wysoko jest jego majątek obciążony i jakie w ciągu roku ma do płacenia podatki, świadczenia i procenty od długów?

3) Czy każdy rolnik może wyjaśnić, jakie miał przychody i rozchody w ostatnim roku gospodarczym, tj. od 1 lipca 1936 do 30 czerwca 1937?

Wydawałoby się, że są to pytania całkiem proste i naturalne. W innych krajach, gdzie prowadzi się rachunkowość, każdy gospodarz otworzy właściwą książkę rachunkową i od razu zadowoli życzliwego przyjaciela. Niestety u nas jest inaczej. Nasz rolnik bierze jedną ręką wydaje drugą. Nie raz zapomniał o jakimś terminie i wtedy na gwałt sprzedaje cośkolwiek, z krzywdą i stratą rodziny i gospodarstwa, aby załatać dziurę. Nieraz, dobrze obliczywszy sobie wydatki i dochody, mógłby wziąć się do nowej uprawy lub hodowli. Ale albo nie chce albo nie umie przeprowadzić kalkulacji i dobra okazja go mija. A już najczęściej gospodarz na ślepo przychodzi do wniosku, że cały rok pracował za darmo, że nie stać go na przyodziewek, ani na kształcenie dzieci.

Wszystkiemu winien brak rachunkowości i kalkulacji, bez której dziś żadne prawidłowe i postępowe gospodarstwo ani obejść się nie może, ani nie pozwoli rolnikowi spać spokojnie, ani nie umożliwi mu ułożenia planu na rok następny i na dalsze lata. Nie zapewnimy sobie dobrobytu rozrzutnością i wyrzucaniem pieniędzy, to jest pewne. Ale nie uratuje nas od głodu i bankructwa sama tylko oszczędność, zresztą bardzo chwalebna cnota, ani chciwość i skąpstwo, już nie cnoty, ale wady godne potępienia. Prawda, jak zwykle, leży pośrodku. Umiejętne władanie groszem przy rozumnym planie gospodarowania, który często nie boi się nawet większego nakładu — to jest właściwy sposób postępowania. Bez rachunkowości jest to niemożliwe.

Mógłby ktoś powiedzieć: jak można od człowieka, zmęczonego całodzienną pracą, wymagać, aby zasiadł wieczorem przy lampie naftowej i z ołówkiem w ręku począł obliczać, co zarobił i co wydał? Jakim sposobem może on oszacować swoją ziemię, budynki, zagrodę, inwentarz żywy i martwy, aby mógł poznać, co jest warte jego gospodarstwo? Na pozór takie rozumowanie wydaje się słuszne. Ale raz powiada przysłowie: nie sami święci garnki lepią — a po wtóre mówi życzliwy przyjaciel rolnikowi: poświęć co niedzielę z początku jedną godzinę, a później i pół godziny wystarczy, gdy już rachunki będziesz miał zaprowadzone. Wreszcie, po trzecie istnieje wielkie ułatwienie w zaprowadzeniu i prowadzeniu stałym rachunków. Istnieją gotowe wzory czyli formularze do prowadzenia rachunków i spisów. Trzeba tylko trochę wysilić głowę z początku, a później, widząc wielki pożytek z tej pracy, będzie ona rolnikowi sprawiać nawet przyjemność.

Wzory czyli formularze otrzyma rolnik za niewielką opłatą lub nawet za darwo w najbliższej organizacji rolniczej. Pomoc przy założeniu rachunkowości da mu za dobre słowo instruktor rolniczy lub nauczyciel. A gdy już pierwsze lody będą przełamane, dalszy ciąg pójdzie gładko i całość sama się złoży.

Przystępując do zaprowadzenia rachunkowości gospodarczej trzeba, pisząc słowo: Z Bogiem — na pierwszej stronicy, postępować zgodnie z prawdą i najlepszą wolą. Liczby nie kłamią, najwyżej rolnik okłamuje siebie samego. Musi rzetelnie, zgodnie z sumieniem chrześcijańskim zapisać, co ma, co zarobił i co wydał inaczej nawet najstaranniejsza rachunkowość będzie żydowskim rzucaniem piasku w oczy — własne.

Trudno tutaj wyliczyć wszystkie sposoby i potrzeby rachunkowości gospodarczej i omówić szczegóły ich prowadzenia. Musimy zatem zadowolić się tylko ogólnymi wskazówkami i to w dwu najważniejszych działach rachunkowości, mianowicie sporządzeniem inwentarza i prowadzeniem dziennika kasowego.

Co to jest inwentarz? Jest to spis majątku gospodarza, który trzeba rozpocząć na początku roku gospodarczego, dnia 1 lipca i zakończyć przy jego końcu dnia 30 czerwca. Majątek spisuje się według przyjętego podziału na cztery części. Pierwsza jest gospodarstwo rolne, druga gospodarstwo domowe albo poprostu kuchnia, trzecia, która może być albo nie być, jakieś przedsiębiorstwo uboczne, prowadzone obok pracy rolniczej, np. kuźnia, sklep, tartak, czwarta, przedmioty osobistego użytku właściciela i jego rodziny, jak meble, ubrania, pościel.

W części pierwszej, którą można też nazwać kapitałem gospodarstwa rolnego, spisujemy najpierw ziemię, podzieloną według użytku i klas, oddzielnie grunty orne, łąki, pastwiska, ziemię pod lasem, ogród, sad, staw, nieużytki. Spisując ziemię trzeba przyjąć ogólnie uznaną, w Polsce miarę tj. hektar, ostatecznie mórg polski, trochę więcej niż pół hektara. Oddzielnie zapisuje się także urządzenia w gospodarstwie rolnym, które ulepszają ziemię, a więc rowy odwadniające, sączki (dreny) itp. melioracje. Potem pisze się oddzielnie każdy budynek i każdą budowlę, a więc dom mieszkalny, oborę, kurnik, piwnicę, gnojownię, studnie, mostek na własnej drodze i ogrodzenie, mury, płoty. Następnie spisuje się wszystkie drzewa i krzewy, owocowe i użytkowe. Dalej wylicza się na formularzu inwentarz żywy: konie, krowy, świnie, owce, kury, króliki i inwentarz martwy: maszyny i trwalsze narzędzia.

Powiedzmy sobie, że to wszystko gospodarz spisał w pierwszą niedzielę roku gospodarczego. W następną przystępuje do oszacowania wartości spisanych rzeczy. Musi przy tym postępować sumiennie i skrupulatnie, nie liczyć za dużo ani za mało. O cenie ziemi, wartości budynków, drzewa, inwentarza żywego i martwego sam będzie miał pojęcie, poza tym sprawdzi cenę, pytając się o nią u sąsiada, instruktora, na targu. W każdym razie trzeba brać ceny przeciętne w swojej okolicy najbliższej. Przy budynkach należy przy ustalaniu wartości wziąć pod uwagę ich zużycie, aż do chwili, kiedy rozpoczęło się prowadzić inwenturę i zniszczenia coroczne, zapisane przy końcu każdego roku (amortyzacja).

Do inwentarzy wpisuje się oprócz tego wartość zapasów zboża, paszy i innych produktów, gotówkę i pieniądze wypożyczone, ale tak samo też i długi hipoteczne i bieżące oraz spłaty rodzinne. Jeżeli to wszystko zesumujemy, mamy wartość gospodarstwa rolnego. Do majątku gospodarstwa domowego zalicza się sprzęt i naczynia kuchenne i zapasy żywnościowe własne i dokupione. Podobnie spisuje się przedsiębiorstwo uboczne (jeżeli jest) i majątek prywatny (meble, odzież) i inwentura już gotowa. W ciągu roku dopisuje się wszystko to, co przybyło i odpisuje się, co ubyło, wreszcie odlicza się zużycie budynków, melioracji itp., a na końcu roku robi się zestawienie. Gospodarz wie każdej chwili, otwierając swoją inwenturę, jaką wartość posiada jego majątek.

Oddzielnie codziennie lub przynajmniej, co tydzień zapisuje rolnik w dzienniku kasowym wszystko to, co kupił lub sprzedał, i w końcu roku gospodarczego wie, czy dobrze, średnio lub źle gospodarował, tj. czy zrobił oszczędności, czy zrównał rozchód z przychodem, czy wreszcie nie wystarczył dorobkiem i popadł w długi. Ale nawet i w tym ostatnim wypadku posiada świadomość popełnionych błędów i może je naprawić, przeglądając swoje księgi rachunkowe. Bez rachunkowości będzie ciemny, jak tabaka w rogu.

Piast.

Kasy gminne Pożyczkowo-Oszczędnościowe jako aparat kredytowy

Niedocenione dotychczas gminne kasy pożyczkowo - oszczędnościowe wysuwają się w życiu coraz bardziej na pierwsze miejsce wśród instytucyj kredytowych, obsługujących rolnictwo.

Wyposażone w bardzo skromne, jak na potrzeby wsi, kapitały zakładowe, pozostawione własnemu losowi, oraz niedostatecznemu nadzorowi, wytrzymały wszystkie niepomyślne warunki, w jakich znalazły się i obecnie odgrywają poważną rolę w rozprowadzaniu drobnego kredytu.

W woj. poznańskim, pomorskim, w Małopolsce oraz na Śląsku Kas Komunalnych Poż. Oszczędnościowych nie ma. Tak samo jest w woj. nowogródzkim, chociaż rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 grudnia 1924 r. wyraźnie wskazuje, iż i w tym województwie winny powstać Kasy Gm. P. O.

Obecna ilość gminnych Kas P. O. jest jeszcze niedostateczna, aby mogła całkowicie obsłużyć drobne rolnictwo. Jednak powstaje ich coraz więcej i wraz z polepszeniem się położenia rolnictwa powstawać będzie jeszcze więcej.

Ważną również sprawą jest ilość rozprowadzonych pożyczek, które przy wyczerpaniu gospodarczym wsi są dzisiaj dla niej niewątpliwie bardzo potrzebne i konieczne.

Kredyt ten jednak musi być zdrowy gospodarczo. Nikt zaś chyba lepiej nie oceni wysokości potrzebnej rolnikowi pożyczki, jak członkowie Zarządu Kasy Gm. P. O., nikt też lepiej od nich nie będzie wiedział, na co zostanie pożyczka zużyta, czy na kupno inwentarza, poprawę budynków, narzędzi rolniczych, nawozów itd. Poza tym kredyt musi być tani, na dogodnych warunkach spłaty, a jednocześnie musi być zapewniony jego zwrot.

Sprawę taniości, małych kosztów prowadzenia Gminne Kasy P. O. wypełniły lepiej niż inne kredytowe instytucje. W Gm. Kasach P. O. koszt pożyczek, składa się prawie wyłącznie z oprocentowania i w wyjątkowych tylko wypadkach doliczane są koszty dodatkowe. Wszystko już razem wynosi przeciętnie 9 procent w stosunku rocznym, a nawet w wielu Kasach spotyka się odchylenie w dół, dochodzące nawet do 6 procent.

Możność spłacenia pożyczek w okresie rocznym, a nawet dwuletnim, odpowiada możliwością gospodarczym rolnika, dzięki czemu nie potrzebuje on wyzbywać się w okresie nieodpowiednim dla niego produktów, lub sztuk hodowlanych. W okresie klęsk żywiołowych, jak powódź, pożar, gradobicie, susza, zarazy Gminne Kasy P. O. są niemal jedynym aparatem, który potrafi udzielić właściwej opieki i rozprowadzić przydzielone na ten cel kredyty.

Dobre wyniki w formie zysków, jakie Gminne Kasy P. O. osiągają przypisać należy niskim kosztom administracyjnym przy operowaniu poważnymi funduszami własnymi. W r. 1935 koszty administracyjne wynosiły 2.08 proc. sumy pożyczek. Są one mniejsze niż w innych instytucjach. Jest to niewątpliwie wynikiem odpowiedniej formy organizacyjnej, która zezwala na dobre i dokładne prowadzenie instytucji przy jednoczesnych niskich kosztach administracyjnych.

Poza taniością kredytów, dogodnością ich spłat Gm. Kasy P. O. posiadają cechę powszechności, zbliżają każdego mieszkańca gminy do instytucji, a przy korzystaniu przez rolnika z kredytu zwrócona jest uwaga, by pożyczka była zużyta celowo, by stan gospodarstw w gminie uległ stopniowej poprawie.

L. M.

Adres i warunki
prenumeraty „WSI POLSKIEJ"
znajdą Czytelnicy na ostatniej stronicy u dołu.

Cukrownie krzywdzą drobnych rolników

Z chwilą zorganizowania się drobnych plantatorów buraka cukrowego w osobny Związek ustały, ich zdaniem, liczne szykany, na jakie narażeni byli drobni rolnicy ze strony niektórych cukrowni. Jednakże, jak twierdzą w szerokich kołach drobnego rolnictwa, sytuacja pod tym względem całkowicie jeszcze nie poprawiła się.

Oto mianowicie udowodniono dwom cukrowniom, znajdującym się w pow. pułaskim, że nie wydają one drobnym plantatorom takich wysłodków, do jakich w umowie zobowiązały się, a więc zawierających 10 procent suchej masy. W wysłodkach, wydanych przez cukrownię „Garbów", procent ten wynosił 5.39, a w wysłodkach cukrowni „Opole" — tylko 4.84. Zawartość powyższa została wykazana dwukrotnie: raz przez Instytut Badań Żywności i Przedmiotów Użytku w Lublinie, a ponownie przez Państwowy Zakład Higieny w Łodzi. Równocześnie drobni plantatorzy uskarżają się, że cukrownia „Opole" nie wydaje 45 kg wysłodków, jak powinna, lecz tylko 35.

Fakty powyższe świadczą o tym, że mimo złagodzenia wykorzystywania drobnych plantatorów buraka cukrowego przez cukrownie na skutek zorganizowania się tychże, wypadki nie szanowania interesów drobnego rolnictwa zdarzają się jeszcze dość często.

Nie wydzierżawiać sadów

Drobny rolnik, posiadający koło domu niewielki sad, sądzi, że sad ten nie opłaci zachodów związanych z pielęgnowaniem drzew, z uprawą ziemi, z walką ze szkodnikami roślinnymi i zwierzęcymi, ze zbiorem, sortowaniem i przesyłką owoców itp. To też, aby oszczędzić sobie fatygi, zwykle wydzierżawia sad t. zw. sadownikowi, który częstokroć nie jest ogrodnikiem i nie zna się zupełnie na prowadzeniu sadu owocowego, a zajmuje się dzierżawą przygodnie.

Wydzierżawia się sady za śmiesznie niskie ceny, przy czym dzierżawcy zarabiają podwójnie, a nawet więcej w stosunku do wpłaconej sumy. Dochód z sadu powinien być wykorzystany w znacznie większym stopniu. Tymczasem drobny rolnik przyzwyczajony do obecnego stanu rzeczy, mając z sadu mizerny dochód, — przypomina sobie o nim jedyny raz w roku, gdy go wydzierżawia. Poza tym nie dba o niego. Ziemi się nie uprawia i nie nawozi, chwasty rosną sobie swobodnie, szkodliwych owadów ani grzybków nikt nie zwalcza. Bo i po co, kiedy się to wszystko rzekomo nie opłaca.

Z drugiej strony trudno żądać, aby to robił dzierżawca. Ziemia leży odłogiem, dziczeje. Zresztą dzierżawca co rok jest gdzieindziej, nie może więc robić jakichkolwiek wkładów. Byle zebrać jak najprędzej i jak najwięcej owoców— o resztę nie dba. Owoce zbierane są byle jak, przeważnie otrząsane, a więc pokaleczone i poobijane, odmiany zimowe zdejmowane już w początku września.

Rolnik powinien sam zajmować się swoim sadem. Ziemię utrzymywać w stanie czarnego ugoru, a dopóki drzewa są młode, można w sadzie uprawiać rozmaite ziemiopłody (za wyjątkiem może jednej koniczyny). Tępić szkodniki, aby otrzymać owoc ładny i zdrowy, za który można uzyskać pięć razy wyższą cenę, niż za robaczywy i poplamiony. Owoc zimowy, najwięcej poszukiwany na rynku, zbierać dopiero około 10 — 15 października. Zarówno strzec sad przed kradzieżą, jak zbierać tylko rękami, sortować i pakować owoc może własna rodzina, która otrzyma sowitą zapłatę za sprzedany owoc. Niech rolnik chociaż raz jeden spróbuje sumiennie i starannie zająć się sadem i zbiorem oraz sprzedażą owoców, a może być pewnym, że nigdy więcej z usług sadownika-dzierżawcy korzystać nie będzie.

Sprawdził ....

Wpisał ....

Nr. listy rozrachunkowej ....

Dzień nadesłania

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu, czasu do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Wpłacam (y) tytułem prenumeraty „Wsi Polskiej"

miesięcznej 50 gr od . . do . . zł . . gr .
kwartalnej 1.50 zł od . . do . . zł . . gr .
półrocznej 3 zł od . . do . . zł . . gr .
rocznej 6 zł od . . do . . zł . . gr .

Wiejski Poradnik Prawny

Ob. T. Bereznikowi na Wołyniu.

Radzimy napisać podanie do K. K. O. w Lubomlu i prosi o rozłożenie długu na dłuższe raty. Do podania należy dołączyć zaświadczenie Zarządu Gminnego, w którym wójt stwierdzi w procentach rozmiar klęski żywiołowej posuchy, jaka w 1937 roku nawiedziła i Wasze gospodarstwo rolne. Życzymy powodzenia w pracy w organizacjach wiejskich.

Rolnikowi na Podlasiu.

W odpowiedzi na list wyjaśniamy, że przede wszystkim ma ten prawo ścinać drzewo, kto je sadzi. Granica w takim wypadku będzie odgrywać dość dużą rolę. Jeśli droga od 70 lat, a nawet dawniej, jak najstarsi ludzie zapamiętają biegła tak, jak obecnie — to jest wszystko w porządku. Oczywiście zawsze tak bywa, że amatorów na drzewa rosnące przy drodze jest dużo. Do sadzenia i pielęgnowania — to ich nie było zgłaszają się, kiedy drzewo można ścinać. W razie sporu to przede wszystkim koszta wykłada ten, kto sprawę wnosi. Dopiero przy wyroku Sąd ustala, że koszty ponosi ten, kto proces przegrywa.

W razie wytoczenia procesu trzeba bronić się starannie.

Ślemy pozdrowienia.

Ob. K. Minet na Mazowszu Płockiem.

W odpowiedzi na list Wasz wyjaśniamy, że spadkobiercom należy się **po 500 zł obiegowych** i o taką sumę mogą się upominać sądownie. Jeśli grunt był wspólny — to po odpisaniu części tego majątku — trzeba wystąpić do Sądu ze **skargą działową.** Wtedy Sąd będzie mógł przeprowadzić dokładny rozrachunek, co komu należy się. **Darowiznę można odwołać** wtedy, gdy obdarowany t. j. ten, komu majątek podarowano, dopuścił się względem matki **rażącej niewdzięczności,** zwłaszcza przez popełnienie czynu, stanowiącego przestępstwo albo ciężkie naruszenie obowiązków rodzinnych. Jeśli matka nie ma majątku — to Sąd przyzna jej do prowadzenia sprawy prawo ubogich. Sprawę musi prowadzić adwokat, do którego trzeba się możliwie wcześniej zwrócić. Ściskamy dłoń.

Ob. H. Ł. na Wołyniu.

Za serdeczne życzenia pięknie dziękujemy. Co się tyczy porady prawnej — to wyjaśniamy, że najprostszy sposób prowadzący do zwrotu rzeczy lub zapłaty za nie — to **proces karny o przywłaszczenie rzeczy i pieniądzy.** W tym celu trzeba udać się do Waszego Posterunku Policji Państwowej i złożyć protokół zameldowania o przestępstwie i wskazać 3—4 świadków, którzy dokładnie i niewątpliwie ustalą czyn występny, opisany w protokule zameldowania oraz prosić Posterunek, aby sprawę skierował na drogę sądową w celu ukarania winnego. Zanim to uczynicie — zwróćcie się z ustną skargą do władzy **przełożonej** — a może ona wpłynie, aby ta sprawa była załatwiona. Do sprawy karnej można będzie złożyć tak zwane powództwo cywilne o zasądzenie sumy za meble. Sprawę cywilną można wytoczyć i później — to jest już po wygraniu sprawy karnej.

Ob. A. Owczarkowi.

W odpowiedzi na list Wasz prawny wyjaśniamy, co następuje: w liście nie piszecie, kto jest właścicielem ziemi. Domyślamy się, że właścicielem ziemi spornej jest Państwo Polskie. Jeśli jesteście długoletnim drobnym dzierżawcą spornego kawałka ziemi — to przedewszystkim usunąć was z tej ziemi nie mogą, bo chroni Was ustawa o ochronie drobnych dzierżawców. **Z ziemi usunąć Was może tylko Komornik Sądowy na mocy wyroku sądowego, orzekającego eksmisję z gruntu.**

Drobni dzierżawcy mieli prawo wystąpić do Komisarza Ziemskiego o **przymusowy wykup** dzierżawionej działki i przyznanie jej na własność dzierżawcy. Nie wiemy, czy z tej drogi skorzystaliście. Jeśli z tej drogi dotychczas nie skorzystaliście — to obecnie z niej skorzystać nie możecie, gdyż **termin** na składanie takich wniosków **już upłynął.**

Wobec tego **pozostałaby zwykła droga kupna działki.** Gdyby właściciel nie zgodził się na sprzedaż gruntu dla Was na warunkach dogodnych — to wtedy siedźcie w dalszym ciągu na gruncie.

Jednajcie nowych prenumeratorów „Wsi Polskiej".

Ob. S. Hanusiakowi w Myślenickiej Ziemi.

W odpowiedzi na list Wasz z dnia 29 grudnia 1937 roku wyjaśniamy, co następuje:

Drobnego dzierżawcę rolnego chronią następujące przepisy: ustawa z dnia 3 lipca 1919 roku w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców rolnych (Dz. U. Nr 57 z 1919 roku), ustawa z dnia 2 lipca 1920 roku w przedmiocie zmiany niektórych przepisów i przedłużenia mocy obowiązującej ustawy z dnia 3 lipca 1919 r. o ochronie drobnych dzierżawców rolnych (Dz. U .Nr 56 z 1920 roku), ustawa z dnia 31 lipca 1924 roku w przedmiocie zmiany wyżej powołanych przepisów (Dz. U. Nr 75 z 1924 roku), ustawa z dn. 19 lutego 1929 r. i inne późniejsze, przedłużające termin ochrony.

Dobrowolnie z gruntu nie radzimy schodzić. Widocznie strona przeciwna próbuje usunąć dzierżawcę drobnego z gruntu w ten sposób.

Z ziemi może usunąć tylko Komornik Sądowy, ale na podstawie prawomocnego wyroku orzekającego eksmisję z gruntu. Zanim zapadnie wyrok musi odbyć się rozprawa sądowa. Wtedy trzeba starannie bronić się.

Ponieważ strona przeciwna zamierza działkę sprzedać, więc **można starać się o kupno ziemi,** jeśli oczywiście cena ziemi będzie godziwa.

Jeśli sprzedawca chciał będzie za ziemię za dużo — to trzeba poprzestać na dzierżawie i umiejętnie bronić się przed eksmisją z gruntu.

Rozszerzajcie czytelnictwo „Wsi Polskiej".

Ob. J. Drabikowskiemu na Kujawach.

Nie mając przed sobą orzeczenia władz administracyjnych — trudno nam dokładnie poradzić. Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na orzeczenie, gdyż w swej końcowej części powinno zawierać pouczenie petenta o sposobie zaskarżenia orzeczenia.

W każdym razie możecie zrócić cię do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w Warszawie z prośbą o ponowne rozpatrzenie sprawy i w trybie nadzoru o zmianę niekorzystnego dla Was orzeczenia.

Przyjmijcie pozdrowienia!

Ob. M. Raźniewskiemu w Kolskim.

Kłopoty z doręczaniem „Wsi Polskiej" zostały załatwione. Gazeta powinna dochodzić regularnie. Listonosz - gazeciarz powinien gazetę doręczyć każdemu prenumeratorowi w miejscu zamieszkania, a nie zostawiać po wsi. **Takiego dokładnego doręczania przesyłek pocztowych podejmuje się on i za wykonanie tych przepisów jest odpowiedzialny.**

Co się tyczy oddłużenia rolnictwa **i** spłaty **przedterminowego** długów rolniczych powstałych przed 1 lipca 1932 r. — to każde **100 zł** płacone **przedterminowo umarza 200 zł długu.** Jeśli wierzyciel zgadza się taką sumę o połowę mniejszą od wysokości długu przyjąć przedterminowo i wydać pokwitowanie na piśmie, że cały dług został umorzony — to jest wszystko dobrze.

Często się zdarza, że wierzyciele takich sum nie chcą przyjąć i nie chcą wydać odpowiednich pokwitowań. W takim wypadku należy pieniądze wpłacić do **depozytu sądowego i wezwać wierzyciela, aby pieniądze podjął i wydał odpowiednie pokwitowanie.**

Jeśli i wtedy wierzyciel odmówi podjęcia pieniędzy z jednoczesnym wydaniem właściwego pokwitowania — to **należy wystąpić do Sądu o uznanie, że dług został uiszczony .**

Życzymy powodzenia w pracy.

Jan Nosek
adwokat

Odpowiedzi Redakcji

P. Stanisław Mazur, Czemierniki: Gazetę wysłaliśmy. Cześć!

P. Władysław Madejczyk, Kołaczyce: Prenumerata „Wsi Polskiej" jest opłacona do 1-go czerwca r. b. Cześć!

P. Alfred Milewski w Świętej Woli. Zjazd o który Pan pyta, urządzał Centralny Związek Młodej Wsi, którego prezesem jest p. St. Gierat. Jeżeli chodzi o Związek Młodej Polski — to kierownikiem jego jest p. Rutkowski Jerzy. Związek Młodzieży Ludowej istotnie przyłączył się do Zw. Młodej Polski. Cześć!

P. Bolesławski w Zaworzni. Za cenne materiały dziękujemy. Sprawa ta istotnie jest ważna, to też artykuły zamieścimy. Prosimy o dalszą współpracę. Cześć!

P. Jan K. w Kieleckiem. List przekazaliśmy osobom zainteresowanym. Cieszymy się, że Pan dba o rozwój swej gromady. Za rozpowszechnianie „Wsi Polskiej" bardzo dziękujemy. Cześć!

P. J. Dobaj w Chrobrzu. Prosimy o niezapominanie o nas. Chętnie widzieć będziemy współpracę Pana. Zwłaszcza na tematy z tamtejszego terenu. Serdeczne pozdrowienia. Cześć!

P. Józef Ruszczyński w Kosówce. I my nad tym bolejemy, że są jeszcze tacy naiwni ludzie. Sądzimy jednak, że wkrótce to się zmieni. To jeszcze jeden przykład, jak straszną klęską na wsi jest ciemnota. Cześć!

Ceny ziemiopłodów

W ubiegłym tygodniu płacono za 100 kilogramów w hurcie następujące ceny:

Warszawa: pszenica czerwona szklista 30 złotych i 50 groszy; **pszenica** zbierana 29 złotych i 50 groszy; **owies** od 20 złotych do 20 złotych i 75 groszy; **jęczmień** browarny 22 złotych i 25 groszy; **jęczmień** 19 złotych i 50 groszy; otręby pszenne grube 17 złotych i 50 groszy; **otręby** żytnie od 14 złotych do 15 złotych; **groch** polny od 27 złotych do 28 złotych; **groch** Wiktoria od 29 złotych do 31 złotych; **łubin** niebieski od 14 złotych i 50 groszy do 15 złotych; **mak** niebieski od 81 złotych do 83 złotych.

Lwów: pszenica zbiorowa od 26 złotych do 26 złotych i 75 groszy; **żyto** jednolite od 22 złotych i 75 groszy do 23 złotych; **żyto** zbierane 22 złotych i 50 groszy; **jęczmień** browarny od 21 złotych i 50 groszy do 23 złotych i 50 groszy; **łubin** niebieski 13 złotych i 50 groszy; **otręby** żytnie z workiem 13 złotych i 25 groszy; **otręby** pszenne grube od 15 złotych i 25 groszy do 15 złotych i 50 groszy; **otręby miałkie** od 14 złotych i 75 groszy do 15 złotych.

Poznań: pszenica 22 złotych i 75 groszy; **żyto** od 21 złotych i 75 groszy do 22 złotych; **jęczmień** browarny od 20 złotych i 75 groszy do 21 złotych i 75 groszy; **otręby żytnie** od 14 złotych i 75 groszy do 15 złotych i 50 groszy; **otręby** pszenne grube 17 złotych i 25 groszy; **otręby** jęczmienne od 15 złotych do 16 złotych; **łubin** niebieski od 13 złotych i 25 groszy do 13 złotych i 75 groszy; **groch** Wiktoria od 23 złotych do 25 złotych; **koniczyna** czerwona od 90 złotych do 100 złotych.

Rozwój spółdzielczości w r. 1937

Ruch spółdzielczy w r. 1937 szedł szybko naprzód, zaznaczając się wzmożoną działalnością organizacyjną i pomyślnymi wynikami działalności gospodarczej.

Ogólna liczba spółdzielni wzrosła o 882 nowe placówki. Jest to największy rozrost organizacyjny, jaki spółdzielczość wykazała w ostatnich latach. Przy czym najsilniej przejawiał się on w okręgach wiejskich, a w szczególności na kresach wschodnich. Większość nowych spółdzielni przystąpiła do odpowiednich związków rewizyjnych i tak liczba spółdzielni Związku „Społem" wzrosła o 270 nowych placówek, przeważnie spółdzielni spożywczych. Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych przyjął 274 nowe spółdzielnie z czego najwięcej przypada na rolniczo-handlowe i rolniczo-spożywcze (175) oraz mleczarskie (78). Liczba spółdzielni Związku Spółdzielni i Zrzeszeń pracowniczych wzrosła o 90.

Dodatnim objawem w ruchu spółdzielczym był dalszy spadek liczby tak zw. „dzikich spółdzielni" czyli nie należących do żadnego związku. W ciągu ostatnich 4-ch lat liczba ich zmalała z 10 tys. do 6 tys.

Jeżeli chodzi o działalność gospodarczą, to stwierdzić należy przede wszystkim wydatny wzrost obrotów spółdzielni towarowych. Obroty spółdzielni spożywców wzrosły przeciętnie o około 10 proc. Suma obrotów w spółdzielniach mleczarskich, należących do Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych wzrosła w stosunku do r. 1936 o 20 proc. Spółdzielnie oszczędnościowo - pożyczkowe zwiększyły w ciągu 3-ch pierwszych kwartałów swoje wkłady oszczędnościowe prawie o 8 miln. złotych. Zwiększyły również wydatnie obsługę kredytową członków, gdyż udzieliły o 120 miln. zł pożyczek więcej niż w r. 1936.

Gospodarka spółdzielcza w roku ub. ujęta była w ramy ściśle ustalonych planów, nad których wykonaniem czuwają poszczególne związki. I tak np. Związek „Społem" przystąpił do wykonania 3-letniego planu rozwoju spółdzielczości spożywczej. Osiągnięte w r. 1937 wyniki przekraczają poważnie normy przewidziane w planie. Tak więc powstało 310 nowych spółdzielni zamiast przewidzianych 250. Obroty hurtowni „Społem" planowane na 85 miln. zł wyniosły w rzeczywistości 90 miln. złotych.

W roku 1937 opracowany został również przez Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych 4-letni plan rozwoju mleczarstwa. W końcu roku ub. rozpoczęto już pracę nad wprowadzeniem go w życie.

HUMOR

WOLELIBY ODSIEDZIEĆ

W pewnej wsi odznaczono kilku gospodarzy medalami. Wójt wezwał ich do urzędu gminnego.

Wójt: — No moiściewy, przyszły tu dla was medale. Jesteście odznaczeni. Macie zapłacić po dwa złote.

Gospodarze: — Odznaczeni po dwa złote?! A czy nie moglibyśmy tego odznaczenia odsiedzieć?

NIEPOPRAWNY.

Naczelnik więzienia do wypuszczonego na wolność aresztanta.

— Mam nadzieję, że się już więcej nie zobaczymy:

— A czy to pana naczelnika już nie będzie?

W URZĘDZIE

Interesant nie może trafić do pana naczelnika. Uprzejmy portier udziela wyjaśnień:

— Niech pan idzie na pierwsze piętro do pokoju z napisem: „Wejście wzbronione", potem na korytarz z napisem „Niema przejścia", a potem niech pan idzie do pokoju z tabliczką „Bez meldowania nie wchodzić", niech pan idzie dalej, do następnego i tam, gdzie będzie tabliczka „Zachować ciszę" niech pan głośno krzyknie na woźnego, który wprowadzi pana do naczelnika.

RADIO NA WSI

NIEDZIELA, DNIA 16 STYCZNIA

Godz. 8 min. 15: „Gazetka rolnicza".

Godz. 8 min. 45: Red. J. Rączkowski wygłosi następną z kolei gawędę p. t. „Co słychać wśród rolników".

Godz. 14 min. 45: „Przegląd rynków produktów rolnych".

Godz .15: M. Karczewska przeprowadzi rozmowę z inspektorką Zamorską p. t. „Co wyniosłam z praktyki w gospodarstwie niemieckim". Wrażenia, jakimi insp. Zamorska po odbyciu praktyki w Niemczech podzieli się ze słuchaczami niewątpliwie zainteresują szeroki ogół rolników, a zwłaszcza młodzież rolniczą pragnącą się kształcić zawodowo zagranicą.

Godz. 15 min. 15: Wesoła audycja ludowa p. t. „Korkożyszki w Wilnie" w wykonaniu zespołu „Kaskada".

PONIEDZIAŁEK, DNIA 17 STYCZNIA

Godz. 15 min. 45: „Z pieśnią po kraju".

Godz. 17: „Największa na świecie kopalnia miedzi" — odczyt.

Godz. 18 min. 10: „Uczmy się polskich tańców" — lekcję poprowadzi L. Wajszczuk.

Godz. 18 min. 35: Pogadanka I. Ciborowskiej p. t. „Młodzież wróciła ze szkoły".

Godz. 18 min. 45: „Drużyny ratownicze" — pogadanka.

Godz. 19: Audycja żołnierska.

Godz. 19 min .30: Dyskutujmy! „Spółdzielczość w gospodarstwie domowym".

WTOREK, DNIA 18 STYCZNIA

Godz. 18 min. 35: Jan Budyta wygłosi praktyczną pogadankę p. t. „Już zimą walczmy z chwastami", w której autor zwróci specjalną uwagę na konieczność właściwego i celowego postępowania podczas młocek, co umożliwi dokładne niszczenie znajdujących się w młóconym zbożu chwastów.

Godz. 18 min. 45: „Skrzynka rolnicza" — inż. W. Tarkowskiego.

ŚRODA, DNIA 19 STYCZNIA

Godz. 17: „Wojna przyszłości" — odczyt.

Godz. 17 min. 50: „Znaczenie zabiegów kulinarnych dla higieny odżywiania" — odczyt.

Godz. 18 min. 10: „Uczmy się polskich tańców" — lekcje prowadzi L. Wajszczuk.

Godz. 18 min. 35: „Wiadomości rolnicze".

Godz. 18 min. 45: Aktualna pogadanka rolnicza.

CZWARTEK, DNIA 20 STYCZNIA

Godz. 18 min. 35: Audycja dla młodzieży wiejskiej.

PIĄTEK, DNIA 21 STYCZNIA

Godz. 18 min. 10: „Uczmy się polskich tańców" — lekcje prowadzi L. Wajszczuk.

Godz. 18 min. 35: Pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t. „Twórzmy biblioteczki dla dzieci".

Godz. 18 min. 45: „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

SOBOTA, DNIA 22 STYCZNIA

Godz. 16 min. 15: Pieśni huculskie.

Godz. 18 min. 35: „Nowiny leśne" w opracowaniu red. L. Chociłowskiego.

Godz. 18 min. 45: Pogadanka rolnicza.

ZŁOTE MYŚLI

Gniew nie godzi się ze sprawiedliwością, jak jastrząb z gołębiem. — Bolesław Prus.

Serce człowieka składa się z dwu części: w jednej mieszkają uczucia dla siebie, w drugiej dla bliźnich. — B. Prus.

Losy narodów spoczywają w ręku Boga, a zależą od ich własnej pracy i własnej wartości. — B. Prus.

ADRES
REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: MIKOŁAJ MICHALSKI *Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO* *p. o. Redaktor naczelny: ANTONI ZACHEMSKI*

Drukarnia „Dom Prasy" S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala telef. 8-02-40.